Nr. 196 Rok X. Lwów, czwartek 27 kwietnia 1905. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Walka ludu o prawa narodowe.

Warszawa, 24 kwietnia.

Komitet ministrów niewiele nam czasu poświęcił, zaledwie dwa posiedzenia, to też i postanowienia jego noszą piętno pośpiechu, a sprawy pierwszorzędnej wagi dla nas przeważnie załatwiono odmownie, lub też przychylne ich postawienie uzależniono od interesu ogólnopaństwowego — a wiadomo co to znaczy.

W dwóch tylko sprawach, z dziewięciu poddanych pod rozstrząsanie, szala przechyliła się na naszą korzyść: 1) przyznano prawo używania języka polskiego w uchwałach i urzędowaniu w gminach, przyczem zastrzeżono, że tam, gdzie władza wyższa ma kontrolować, obok tekstu polskiego ma być i tekst rosyjski, 2) nauka języka polskiego, arytmetyki i religii w szkołach elementarnych ma być prowadzoną po polsku; języka zaś rosyjskiego po rosyjsku.

To są faktyczne i realne ustępstwa — a nie ulega kwestyi, że zostały wywołane zdecydowaną postawą włościan naszych, ich dzielnem zachowaniem się w sprawie języka polskiego po gminach. Rząd przekonał się, że to już nie agitacya „ksiendzów i panów“, lecz, że zupełna świadomość narodowa swych praw przez usta ludu przemawia; przekonał się, że ani ciężkie kary, jakich pomocnicy Maksymowicza nie szczędzą dla podpisujących uchwały włościan, ani bałamuctwa komisarzy włościańskich nie zdołają ludu naszego z raz obranej drogi żądań narodowych sprowadzić.

Rząd zrozumiał, że lepiej teraz zrobić ustępstwo, gdy jeszcze nie wszystkie gminy do żądań się przyłączyły i tym sposobem uratować choć pozór, że się daje dobrowolnie, niż, nie dawszy nic, doczekać się chwili bardzo już blizkiej, gdy wszystkie gminy postawią swe żądania, gdy być może w całym kraju stanie bezczynnie cała gospodarka gminna. A że chłopi są na to zdecydowani, że kary nakładane na nich nie tylko ich nie odstraszają, ale przeciwnie podbudzają w nich zaciętość w raz powziętem postanowieniu i nienawiść do ciemiężców, o tem wiedzą wszyscy, którzy się z ludem w tej kwestyi stykali.

Tak więc język polski w gminie i częściowe choć wprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego, do szkół elementarnych, to pierwsze dwa zwycięstwa naszego ludu w tej walce o prawo, którą on rządowi wydał. Do walki z rządem lud wiejski ostatni wystąpił i pierwszy święci zwycięstwo dzięki wytrwałości i instynktowi gromadzkiemu i nielękaniu się kar i gróźb.

A kary są liczne, wiadomości o nich ciągle nadchodzą z rozmaitych stron kraju.

Z Płockiego nadeszły wiadomości o nowych karach. Prócz znacznej liczby włościan skazanych na areszt 1 lub 2 miesięczny i kilkunastu właścicieli ziemskich oddanych pod dozór policyi, następujący obywatele „za kłamliwe tłumaczenie prawa“ zostali skazani na wysiedlenie z granic Królestwa Polskiego: pp.: Karnkowski z Oleszna, Gościcki Stan. z Tulibowa z pow. lipnowskiego, z powiatu rypińskiego zaś p. Napiórkowski. Na 300 rubli kary: p. Sieklucki nowo obrany prezes Towarzystwa rolniczego płockiego, p. Umiński i p. Czaplicki wszyscy z powiatu sierpeckiego i p. Wiśniewski z ciechanowskiego. Ciekawa rzecz, jak władze wobec skazanych zachowają się teraz po powziętej uchwale kometu ministrów.

Może nie odrzeczy będzie przytoczyć parę przykładów, jak chłopi zachowują się na zebraniach gminnych. W gminie Gora (pow. płocki) na zebranie kwietniowe przyjechał naczelnik powiatu. Po długich prośbach, wymyślaniach i perswazyach, aby nie uchwalali wprowadzenia języka polskiego, naczelnik wyjechał, pozostawiając pilnowanie chłopów i niedopuszczenie uchwały, wójtowi i pisarzowi. Mimo to chłopi jednogłośnie zaprowadzenie języka polskiego w gminie uchwalają. Wójt i pisarz nie chcą wydać księgi uchwał i uchwały do niej wpisać. Wtedy chłopi z punktu składają pisarza z urzędu; ponieważ między zebranymi nie było dostatecznie piśmiennego, przeto sprowadzono dawnego pisarza, usuniętego z urzędu przez naczelnika, i jemu polecono wpisanie uchwały. Składki na szkółki gminne chłopi stanowczo odmówili, wychodząc z tej zasady, że do szkoły, gdzie uczą po rosyjsku chodzić nie warto i nakoniec polecono pełnomocnikom gminy podać skargę na naczelnika za niegrzeczne wobec zebrania zachowanie się. Biedny wójcisko został zmuszony do podpisania powziętych przez zebranie uchwał, a nazajutrz stosownie do rozkazu, pojechał do naczelnika z raportem.

Możecie sobie wyobrazić, że został zwymyślany i do kozy wsadzony. Szczególnie do wściekłości naczelnika doprowadzało to postanowienie podania skargi na niego samego. Wójt bronił się, zapewniając, że mu życie miłe i radził naczelnikowi chłopa nie zaczepiać.

W gminie Stara Wieś (gmina siedlecka) uchwala, żądająca przywrócenia języka polskiego była już dawniej w grudniu powziętą. Na schodzie 1 marca chodziło naczelnikowi, aby uchwałę w kwestyach bieżących spisać po rosyjsku, i aby ją gmina podpisała. W tym celu sam przyjechał, objaśniał i tłumaczył zebranym wszystko po polsku, a jednocześnie pisarzowi polecił spisać wszystko po rosyjsku.

Był to więc nader sprytny manewr, aby się chłopi nie spostrzegli i podpisali w tem mniemaniu, że ponieważ naczelnik po polsku mówił, to i sama uchwała pewno także po polsku będzie spisaną. Manewr się nie udał, gminiacy spostrzegli podstęp i podpisów odmówili. Zebranie nic nie uchwaliwszy, rozeszło się.

Gospodarza, który zapytał się wójta, czy mu są potrzebni do czego stojący przy stole i zapisujący wszystko słyszane strażnicy ziemscy, a który następnie tymże strażnikom zaproponował opuszczenie zebrania, przyczem zebrani natychmiast otworzyli wolne przejście — skazano teraz wyrokiem administracyjnym na dwa miesiące więzienia.

W okolicach znów z ludnością unicką ogromnie w ostatnich czasach wzmógł się ruch religijny. Wielkie tu i niezatarte wrażenie wywarła pamiętna pielgrzymka do Rzymu. Jak mię zapewniali świadomi tamtejszych stosunków ludzie, w ciągu roku 1904 tylko w 4 powiatach Radzyńskim, Bialskim, Włodawskim i Konstantynowskim najmniej 3000 osób, już jakoby pogodzonych z prawosławiem, teraz znów zaprzestało uczęszczania do cerkwi i spełniania obrządków religijnych prawosławnych. Nawet w tak mało opornej Chełmszczyźnie zaczyna się budzić duch oporu, dotąd słaby, ograniczający się na wzdychaniu, narzekaniu na ucisk religijny, ale prawie jest pewność, że i Chełmszczyzna obudzi się z długiego uśpienia i pójdzie za przykładem braci polaskiej.

Bardzo dodatnie wrażenie zrobiła między ludem Chełmskim świeżo wydana przez Towarzystwo opieki nad Unitami odezwa. Spotkać ją można w każdej wsi, a już sama ta okoliczność wskazuje, że ruch i tu się rozpoczyna. Odezwa rozpoczyna się od słów:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus Bracia Unii. Witamy Was pozdrowieniem katolickiem, jako swych braci. Jako bracia idziemy do was z dobrem słowem, z dobrą nowiną i szczerą nauką. Ogłaszamy Wam do powszechnej wiadomości, że dni ucisku, że dni cierpień Waszych za Wiarę św. wkrótce muszą się skończyć, bo kończy się potęga i upada wszechmoc naszego prześladowcy“.

Następnie przedstawiwszy wszystkie niepowodzenia na Wschodzie, borby wewnętrzne, głód i cholerę, jaka nawiedza carat, jako zasłużoną karę boską, odezwa powiada „którzy największe prześladowania przebyli, a nie ulegli, nie zaparli się swojego Boga i swojej wiary, ci wielkie zasługi mają. Ale są i tacy, którzy dali się skusić szatanowi, są tacy, którzy ulękli się groźby moskiewskiej i poddali się popom i prawosławiu. Otóż tych grzesznych ratować musimy od zguby i kary wiecznej; bo przecież to bracia nasi; chociaż ciemni oni i słabi, chociaż przez ciemnotę i słabość ducha wyparli się wiary świętej, ale to bracia nasi i pomódz im trzeba“.

Pamiętnik głuchoniemej niewidomej.

Helen Keller „Dzieje mego życia“.

W Tuscumbii, w Alabama, w jednym ze Zjednoczonych Stanów zjawiła się wśród żyjących „na tym padole płaczu“. Przez lat dwa rozkwitała zupełnie taksamo, jak każde dziecko. Przez lat dwa, potem już odmiennie, bo choroba odebrała jej wzrok, słuch i mowę. Przez lat dwa oglądała świat, słuchała dźwięków i nawet mówić już zaczynała: umiała się spytać „how d'ye“ (jak się masz?), umiała nazwać herbatę (tea), wodę (water) itd. — próbowała już ku radości rodziców porozumiewać się ludzkim językiem. A potem, po latach dwu: ciemność i cisza i żadnego bliższego kontaktu z ludźmi. Nieokrzesana, dzika, tyrańska, złośliwa. Wrażliwość koncentruje się w dotyku i dotykiem też tylko i powonieniem i smakiem poznać może świat. Wrócił stan nieświadomości nowonarodzonego dziecka. Helen przyzwyczaiła się do otaczającej ją ciszy i ciemności, i zapomniała powoli, że kiedyś innego doznawała losu. Z nikim niemal nie może się porozumiewać, nikt z nią bliżej nie obcuje, nie rozwija jej. Toteż często wpada w szał złości, własne ja staje się centrum obcego jej zewnętrznego świata. Umie ledwie potrząsać głową na „tak“ i na „nie“, umie za sobą pociągnąć, co znaczy „chodź“ i odepchnąć, co znaczy „idź“; gdy pragnie chleba, naśladuje ruch krajania go, gdy lodów, robi ręką ruch odtwarzający kręcenie maszynki do lodów i udaje drżenie na całem ciele, jakby zziębła. Jej ręce dotykają wszystkiego i idą za każdym ruchem i w ten sposób powoli, urabia sobie wyobrażenie o niejednym przedmiocie.

Z czasem gdy zauważyła, że otoczenie jej porozumiewa się zapomocą ruchów ust, spostrzega swą różnicę od innych. Uczuwa ciszę, bezcelowość, brak światła w swem istnieniu. Budzi się w niej bezwzględna zazdrość, gdy miłość jej matki, dotąd wyłącznie ku niej skierowana, dzieli się na nią i jej nową siostrzyczkę Mildred: raz omal jej nie pozbawiła życia. Z czasem nie wystarcza jej już dotychczasowa mimika do znoszenia się z ludźmi — ma im więcej do powiedzenia, lecz nie umie. Napady gniewu czem raz częstsze, czem raz silniejsze. Rodzice, którzy znali dzieje Laury Bridgman, postanawiają tedy uczynić wszystko, co w ich mocy. Jadą do Baltimore, do okulisty, lecz ten Helenie niczem pomódz nie zdolny. Ale poucza, że dr. Aleksander Graham Bell w Waszyngtonie może wskazać odpowiednie szkoły i nauczycieli. Podczas długiej podróży Helen się zmieniła, złagodniała: zajęły ją zupełnie nowe wrażenia podróży.

W Waszyngtonie dr. Bell poleca napisać do dyrektora „Perkinsa Instytutu dla Głuchoniemnch“ w Bostonie, dr. Anagnosa. Tak się też dzieje. Po paru tygodniach przychodzi list z pomyślną odpowiedzią — lecz dopiero po roku, gdy Helen kończyła szósty rok życia, zjawia się w Tuscumbii miss Sullivan, nauczycielka jej, która sama długie lata była niewidomą, a która, nieodstępna odtąd, miała być tą, co rozbudzi życie Heleny i rozwinie psychę jej tak, że wielu słyszącym, mówiącym i widzącym dorówna, wielu prześcignie i stanie się „przyczynkiem do chowu ludzkiego rodzaju“. Przybyła uchylić zasłony, co Helenie zasłaniała świat i co o wiele więcej jeszcze znaczy, kochać ją.

A była to istotnie chwila już ostateczna. Helen stawała się ponurą, rozdrażnioną, bezustannie wybuchała. „Walczyłam — nie jakoby mi bój ten miał coś pomódz, lecz, że żywym sie stał we mnie duch oporu; z reguły też kończyłam go płaczem i zupełnem wyczerpaniem fizycznem“. Pełna goryczy, po pieszczoty szła jedynie do matki. To też nie odrazu przyjęła je od obcej sobie miss Sullivan. Tembardziej, że gdy nie pomogła dobroć, chwyciła się miss Sullivan przemocy, aby pokonać, opanować, zmusić do uległości krnąbrną, oporną, złośliwą dziewczynkę. To pomogło.

Od pierwszego zaraz dnia rozpoczęły się lekcye. W ogrodzie, na przechadzce, w domu: gdziekolwiek i wciąż. Cokolwiek tylko dała miss Sullivan Helenie do rąk, natychmiast pisała jej odpowiednią nazwę na dłoni i obietnicą przysmaków wymogła zawsze powtórzenie tego samego przez dziewczynkę na własnej swej dłoni. Powoli kojarzyła Helen te znaki z rzeczami, do których się odnosiły, choć zrazu nie wiedziała, co one znaczą, lecz bawiło ją to, lub pragnęła łakoci.

Raz nalała jej miss Sullivan wody na rękę i napisała na niej: water (woda). Dziewczynka zamyśliła się, skupiła w sobie: doznała rozstrzygającego objawienia; przypomniała sobie, jak niegdyś na wodę mówiła wa-wa (dziecięca forma słowa water), a to przypomnienie pozwoliło miss Sullivan zawładnąć duszą Heleny. Zrozumiała ona, co znaczą owe znaki na dłoni, które dotąd bezmyślnie za nauczycielką powtarzała i znaki te zastąpiły jej dźwięki, których nie znała. I tego samego jeszcze dnia, rozgorączkowana, upojona swojem nowem przeżyciem, rozjaśniającem życie jej duszy, nauczyła się kilkanaście nowych nazw.

Im więcej w ten sposób poznawała rzeczy, ich nazw i ich przeznaczeń, tem radośniejszem i silniejszem było jej poczucie związku z resztą świata. I w ten sposób sama już nauka poskramiała ją i zbliżała, oddawała światu i miss Sullivan. Obudził się w niej zapał, powstały cele, rozwinęła energia, zaczęła się zachwycać światem, wszystko stało się dla niej naraz pełnem znaczenia. Powoli uczyła się budować zdania,

Wzywa dalej do niesienia tej pomocy, a zbłąkanych do skruchy i poprawy, a będzie „jeden pasterz Chrystus Pan w niebie, a tu na ziemi papież rzymski— Ojciec św., który Was kocha, za Was się modli i po ojcowsku Wam błogosławi. Dla tego wzywamy wszystkich, aby już od dziś nikt do cerkwi prawosławnej nie chodził, aby wszyscy gromadami powiedzieli popom, że już rzucają schyzmę i idą wszyscy do kościoła kat. — nie posyłać dzieci do szkół cerkiewnych i rządowych, bo tam dzieci nasze na prawosławie przerabiają — monaszki ze wsi wypędzać precz; — jak czynowniki będą pytać, jakiej kto wiary chce być, wszyscy powinniśmy dobrze dopilnować, aby ich zapisali na katolików, bo jakby kto teraz się nie dopilnował, to jużby nigdy od tego prawosławia się nie odczepił. Amen“.

Wracam jeszcze do Chełmskiego. Chełm posiada jeden jedyny kościół katolicki. Tuż koło kościoła, lat temu kilka, na dawnym gruncie kościelnym, obecnie przez rząd sobie przywłaszczonym, wystawiono dwie budki na sklepiki wynajmowane żydom. Te sklepiki, tuż przy kościele, zakaz wychodzenia procesyi na miasto nawet w Boże Ciało a niemożność dzięki tym sklepikom obejścia z procesyą naokoło kościoła, od lat już wielu oburza parafian miejscowych. To też nie mogąc się zdobyć na krok energiczniejszy, kilkunastu z mieszczan chełmskich postanowiło choć pośrednio dokuczyć popom miejscowym.

W tym celu z głupia frant udali się do biskupa prawosławnego, z prośbą, aby pozwolił wybudować kilka sklepów na górze przy soborze. Biskup oburzył się, mówiąc, że to niemożliwe, bo to jest miejsce święte. Wówczas mieszczanie zauważyli, że niema sprawiedliwości, gdyż jeżeli miejsce przy Soborze uważa się za miejsce święte, to dlaczego miejsce tuż przy kościele nie uważa się za święte i pozwala się tam budować sklepiki. Ten to niewinny żart tak oburzył korespondenta „Warsz, Dniewnika“, że utrzymywał w swej korespondencyi, iż prawosławie w Chełmszczyźnie tak jest prześladowane, iż przypomina to czasy Nerona i Kaliguli.

W miasteczku Wojsławicach mieszkańcy wzięli się energiczniej do miejscowego popa. W czasie strajków rolnych, które, nawiasem mówiąc, miały tu bardzo spokojny przebieg, przyszli strajkujący do popa z jakimś żądaniem. Gdy ten niegrzecznie im odpowiedział, zabrali się do jego brody i włosów; ogolili i wśród śmiechów, że teraz jużeś nasz, to będziesz grzeczniejszy, odeszli. Za prawdziwość faktu nie odpowiadam, przypuszczam nawet, że miejsca nie miał; w każdym razie ta okoliczność, że opowieść ta w całej krąży okolicy między ludem, wywołując nawet między prawosławnymi wesołość i zadowolenie, rzuca bardzo charakterystyczne światło na usposobienie tutejsze.

Widzimy więc, że ruch między ludem, bądź czysto narodowy, bądź na tle religijnym ogarnia kraj cały. Lud wiejski prowadzi walkę spokojną o prawa, walkę prawie że legalną, a przynajmniej za taką byłaby uważana w każdem innem państwie; lud miejski a w szczególności w miastach fabrycznych podjął walkę energiczniejszą, tam wre, tam walczą na bomby i sztylety.

O usposobieniu ludu miejskiego napiszę kiedyindziej.

SWÓJ.

Nasza gmina.

I. Nie spotkam się z zaprzeczeniem, że samorząd gminny w naszym kraju, mimo, iż dobiega 40 roku życia, nie spełnił ani w części tych nadziei, jakie w nim pokładano, gdy dano gminom stanowić o swoich sprawach. Tyle już o tem było dyskusyi, a jeszcze więcej napisano rozpraw, że rozwodzenie się nad tą bolączką krajową byłoby tylko psuciem papieru.

Do jednej przyszliśmy konkluzyi, że ustawa gminna sama w sobie jest wyjątkowo dobra, ale jak na początku ery samorządnej tak i obecnie jeszcze — z bardzo nielicznymi wyjątkami — nie masz należytych wykonawców. Na co bowiem zdał się taki rozległy własny zakres działania gminy, po co było trudzić się z uchwalaniem dalszych ustaw i poruczać ich wykonanie gminom, skoro nie mogło być tajemnicą, że nie znajdą się wykonawcy, że na ogół biorąc włodarze samorządu gminnego (mówić chcę o gminach wiejskich) to klasyczni analfabeci, nie znający swoich praw i nie mający pojęcia o ciążących na nich obowiązkach.

Analfabetyzm ten przebaczam zresztą wójtom, bo u nich wystarczy zdrowy rozsądek, energia i czyste ręce, ale niech w zarządzie gminy znajdzie się bodaj jeden osobnik, któryby zdawał sobie jasno sprawę z tego, jak sprawy gminne należy traktować i załatwiać.

Niby to ma być nim pisarz gminny, na którego barkach spoczywa cała administracya gminna.

Zapewne, jest on pisarzem, bo pisze dużo, psuje moc papieru i atramentu, kaleczy ten język bez miłosierdzia, ale nie zdaje sobie sprawy z tego, co pisze, bo jest ślepy, bo „in puncto“ ustaw jest takim samym analfabetą, jak jego przełożony w siermiędze.

Nie zamyślam kreślić sylwetek tych prawników wiejskich; wiadomości statystyczne biura krajowego za rok 1901 w rozdziale „Pisarze gminni“ zawierają cenny w tym względzie materyał, opracowany przez dra Pazdrę i ciekawych odsyłam do tej pracy.

Nie brak u nas było ludzi, którzy widzieli złe i jego źródło, a nawet kusili się o poprawę.

Drogą własnego doświadczenia czy intuicyi doszli oni do tego, że analfabetyzm zarządów gmin wiejskich da się jedynie usunąć przez przygotowanie pisarzy gminnych do piastowania tego odpowiedzialnego urzędu — a dalej, że najskuteczniejszym ku temu środkiem będzie stworzenie przystępnie ułożonego podręcznika, któryby zawierał to wszystko, o czem pisarz gminny na wsi wiedzieć powinien.

I tak jeszcze w r. 1898 podczas sesyi styczniowej Sejmu ówczesny poseł Data złożył do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, aby się wystarał o wydanie t a n i e g o a p r a k t y c z n e g o podręcznika dla gmin. Podręcznik ten miałby obejmować wszystkie - sprawy życia powszechnego i publicznego w naszych gminach wiejskich, a ma być ułożony tak, żeby co rok lub lat kilka można wydawać dodatki uzupełniające“.

Ciekawe koleje przechodzi ten wniosek.

Sejm przekazał go do rozpatrzenia komisyi gminnej, która jeszcze w tej samej sesyi przedłożyła sprawozdanie, a ponieważ zawiera ono momenty zasługujące na uwagę, reprodukuję je w całości:

Na posiedzeniu z dnia 21 stycznia br. postawił poseł Data wniosek, ażeby Wydział krajowy postarał się o wydanie taniego i praktycznego podręcznika dla urzędów gminnych.

„Sprawa jest tak j a s n a i o c z y w i s t a, iż nie zachodzi potrzeba rozbierania jej szczegółowo, ani rozwodzenia się nad tem, że byłoby to rzeczą nader potrzebną i pożyteczną, ażeby został wydany podręcznik dla urzędów gminnych. Inna jednakowoż jest rzecz rozwiązania pytania, jaki ma być podręcznik i co ma w sobie zawierać, albowiem pożytek i praktyczny skutek zależeć będzie tylko od jego wewnętrznej wartości. Pod tym względem mogą być dwa sposoby rozwiązania kwestyi, albo to będzie krótki katechizmowy podręcznik, zawierający tylko najważniejsze objaśnienia ustawy gminnej i najważniejszych zadań i obowiązków, które zwierzchności gminne na mocy tej ustawy, tudzież innych ustaw i rozporządzeń mają wykonywać, albo też ma zawierać szczegółowe wskazówki w rozlicznych sprawach, które z mocy obowiązujących ustaw zwierzchności gminne mają wykonywać i zawierać niejako pouczenia, jak w razie danej wątpliwości te sprawy poprawnie załatwiać.

„W pierwszym wypadku będzie taki podręcznik niewystarczającym, bo gdy przyjdzie jakakolwiek zawiła sprawa, podręcznik nie będzie zawierał pożądanej wskazówki i nie może być wystarczającym, ponieważ nie będzie zawierał dostatecznych wskazówek ani pouczenia dla naczelników gminy, nawet przy przeprowadzaniu bardzo prostych spraw, a cóż dopiero jakichkolwiek bardziej skomplikowanych.

„W drugim wypadku będzie dla większej części gmin wiejskich niedość dostępny, bo jeśli ma zawierać szczegółowe objaśnienia, jak należy przeprowadzać różne czynności urzędowe, zwłaszcza przy sprawach trudniejszych, musi być bardzo obszernym i skutkiem tego do praktycznego użytku zbyt ciężkim.

„Trudności techniczne są bardzo wielkie z tego względu, że ustawa gminna jest w wielu swych postanowieniach niejasna, skomplikowana, że zakres kompetencyi władz jest źle określony, a z drugiej strony zadania, które ma gmina na mocy obowiązującej ustawy w Austryi wykonywać, są bardzo szerokie i szersze, niż w wielu innych państwach za granicą. Że takie trudności wogóle niestety istnieją w tej kwestyi, najlepszy dowód w tem, że w innych krajach także niema dobrych tego rodzaju podręczników, a u nas trudności muszą być większe, bo i ustawa jest już przedawniona i niejasna i zakres działania gminy o wiele obszerniejszy. Możnaby także wydawać suchy zbiór ustaw rozmaitych i ważniejszych rozporządzeń, które zwierzchności gminne mają wykonywać i to bez żadnych komentarzy i objaśnień, tylko zawierające pewne szematyczne wzory i formularze na wzór niektórych tego rodzaju publikacyi w Niemczech i Prusiech, albo wydać komentarz objaśniający szczegółowo ustawę gminną. Czy sam tekst ustaw i rozporządzeń bez objaśnień będzie dostateczną pomocą dla większości istniejących gmin, pod tym względem nasuwają się wielkie wątpliwosci; czy zaś komentarz do ustawy gminnej będzie dobrym i czy swemu zadaniu odpowie, na to pytanie nie można dać ogólnikowej odpowiedzi, ale można je dopiero wtedy ocenić, gdyby był już taki komentarz i wtedy powiedzieć, czy ten wydany komentarz jest istotnie dobry lub nieodpowiedni.

„Z tych powodów i wobec nasuwających się istotnych trudności Komisya sądzi, że nie można dać Wydziałowi krajowemu ściśle określonego polecenia, ale że Wydział krajowy może tę rzecz rozważyć bliżej i ewentualnie poczynić dalsze starania.

---

rozumieć nazwy nietylko przedmiotów zmysłowych, konkretnych, ale i pojęć abstrakcyjnych. A właściwie niesłusznie mówię powoli — gdyż odbywało się to wszystko piorunem. Wkrótce zaczęła brać udział w rozmowie z innymi, interesować się zdarzeniami dnia, nawet odległymi. Wkrótce też zabrała się do czytania i pisania. Posypały się jej listy do znajomych i do głuchoniemych dzieci Perkinsa, Instytutu dla głuchoniemych w Bostonie. W ogrodzie, na przechadzce, w domu, gdziekolwiek zresztą i wciąż uczy się rozmaitych przedmiotów: geografii, rachunków, zoologii, botaniki. Metoda bowiem miss Sullivan polega na tem, aby nie przeznaczać osobnych, męczących godzin na naukę, lecz każde pytanie, każdą ciekawość dziecka zaspokajać. Ciekawość ta też wzrasta czem raz bardziej. Jazda do Bostonu nasyca ją setkami nowych wrażeń z wielkiego miasta i z życia nad morzem.

Gdy Helen liczyła lat dziesięć, odwiedziła ją po swym powrocie ze Szwecyi i Norwegii jedna z nauczycielek Laury Bridgman i opowiedziała jej o pewnej dziewczynce w Norwegii, nazwiskiem Ragnhild Kaata, co ślepa i głuchoniema — przecież posiadła zwykłą ludzką mowę. Helen natychmiast uczy się mówić — nigdy nie strudzona. I kiedy wkrótce potem wraca do domu, wita swoich żywemi słowami.

Jej życie psychiczne czem raz bujniejsze. Zaczyna uczuwać zdolności twórcze. Pisze bajkę o królu Mrozie i posyła ją do dra Anagnosa. Wieści o dziwnej dziewczynce i jej nadzwyczajnych zdolnościach rozchodzą się daleko. Lecz teraz zaznaje pierwszego wielkiego smutku. Podnosi się głos, że jej drobny utwór, wydrukowany w roczniku Instytutu, którego dr. Anagnos był dyrektorem, jest plagiatem. Trzeba było wiele użyć przezorności i słów pocieszających, aby Helen nie uległa przygnębieniu. Odtąd też długi czas ma obawę przed wszelkiem pisaniem, bo sama przyznać musi, że choć zupełnie nieświadomie, posługuje się zwrotami obcymi, nieraz nawet najzupełniej dokładnie, nie zdając sobie jednak sprawy, gdzie je i kiedy słyszała. W pamiętniku swym tłumaczy ten fakt zupełnie psychologicznie wiarygodnie (niedawny zaś wypadek analogiczny z Jakobsohnem w Berlinie, człowiekiem bez żadnego kalectwa, bez żadnej ułomności tembardziej czyni prawdopodobną możliwość podobnego nieświadomego czerpania z obcych źródeł u ułomnej dziewczyny). Długi jeszcze czas potem prześladowała Helenę myśl, że to, co pisze, nie jest jej wyłączną duchową własnością i długi też czas wstrzymywała ją ta myśl od wszelkiego pisania.

Wkrótce potem pojechała do Waszyngtonu, nad wodospad Niagary, a potem na wystawę chicagowską. Dla niej była wystawa „dotykalnym kalejdoskopem“. Jakkolwiek ograniczona w swej wrażliwości zmysłowej, przecież nabyła dotykiem i przez porozumiewanie się z innymi ogromny zasób nowych wrażeń i pojęć.

Po tej przerwie znów wraca do systematyczniejszej pracy. Zapoznaje się z grecką, rzymską i amerykańską historyą; uczy się języka francuskiego, czyta Lafontaina, który jej niezbyt odpowiada, Moliéra „Le médecin malgré lui“, Racine'a. Uczy się po łacinie i zachwyca Cezara wojną z Gallami; często czyta głośno lub uczy się na pamięć ulubionych poetów.

Wstępuje potem do Wright-Humason-School w Nowym Jorku, szkoły dla głuchoniemych, aby się jak najlepiej wprawić w mówieniu i odczytywaniu słów zapomocą dotykania ust mówiącego. W ciągu dwu lat pobytu w tej szkole zapoznaje się z arytmetyką, geografią fizyczną, językiem francuskim i niemieckim. I to dziecko, któremu, zdawało się, przeznaczoną jest tępość umysłowa i zastój moralny — z ogromnym zapałem i szaloną w tych warunkach energią postanawia sprostać słyszącym i widzącym rówieśnikom, zdobyć studya gimnazyalne i uniwersyteckie. W roku 1896, jako szesnastoletnia dziewczyna wstępuje do gimnazyum w Cambridge, aby się przygotować do studyów na Radcliff College. W pracy tej bez wytchnienia, w której — zdawało się nieraz — zupełnie zniszczy zdrowie, bezustannie pomocną jej jest miss Sullivan. Kiedy kierownik gimnazyum, sądząc, że w naznaczonym z góry czasie Helen pracy nie podoła, okres tej pracy jej przedłużył, ambitna dziewczyna wycofuje się z gimnazyum i uczy się prywatnie. Co za szalone trudności miała do przezwyciężenia — łatwo sobie wyobrazić. Zwłaszcza matematyka nastręcza jej największych trudności, a egzaminy wyczerpują niemal jej siłę moralną. W języku i literaturze niemieckiej robi ogromne postępy; czyta teraz także Shakespeara, Macaulay'a, Burkego; uczy się fizyki, algebry, geometryi, astronomii. Czasami upada na duchu. Lecz ambicya zwycięża zawsze. Wreszcie w dziewiętnastym roku życia zdaje egzamin maturalny, uprawniający ją do wstąpienia na Radcliff College. „Potężna siła, mocniejsza, aniżeli rady moich przyjaciół, mocniejsza nawet, niż upomnienia własnej mojej duszy, gnała mnie, siły me zmierzyć z siłami tych, co widzą i słyszą“. Na uniwersytecie studyuje język francuski, niemiecki, angielską literaturę, biblię, polityczne stosunki Ameryki i Europy, ody Horacego, komedyę rzymską, ekonomię polityczną, historyę filozofii. Lecz przeważnie dla zbyt wielkich trudności w pokonaniu tego materyału — uniwersytet budzi w niej rozczarowanie. To też czem raz więcej oddaje się twórczej pracy literackiej, a owocem jej jest pamiętnik, na którego podstawie o niej piszę i rozprawka pod tytułem: Optymizm. Gdyż optymizm jest zasadniczą nutą jej poglądu na świat. „Kocham tych wszystkich pisarzy, których uczucia wytryskują w słonecznym blasku optymizmu“.

Tak opowiada dzieje swego życia.

(Dok. nast.) MARYAN OLSZEWSKI.

MARKA OCHRONNA
„Sobieski“
Najlepsza musztarda francuska
wzbudza apetyt a wzmacnia żołądek.
Wszędzie do dabycia.
Poleca się
Pierwsza krajowa fabryka musztardy i octu
3008 Lwów-Podzamcze. ul. Żółkiewska 109.

„Komisya gminna zatem wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy: „„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę wydania podręcznika dla użytku urzędów gminnych wziął pod rozwagę i ewentualnie poczynił w tym kierunku dalsze starania““.

Wydział krajowy skorzystał oczywiście z takiego pół-polecenia i jak to mówią „wykręcił się sianem z piwnicy“, bo po gruntownem rozważeniu sprawy dał Sejmowi takie wyjaśnienie:

„Podręcznik taki, jeśli niema być jedynie wydawnictwem obowiązujących ustaw, ale ma pouczyć gminy o ich prawach i obowiązkach i wskazywać, jak one mają odnośne ustawy wykonywać, względnie stosować, a tem samem jak je rozumieć należy, gdyby został wydany przez Wydział krajowy, będący najwyższą władzą nadzorczą nad całością majątku i dobra gmin oraz zakładów gminnych i nad administracyą odnośnych dochodów, niemniej też ostatnią instancyą w sprawach rekursowych, podręcznik taki mógłby, względnie musiałby uważany być za pewnego rodzaju autentyczną interpretacyę ustaw, normujących zakres działania gmin, a zarazem w bardzo licznych wypadkach przesądzałby już z góry w każdym razie o orzeczeniach Wydziału krajowego, jakie tylko w każdym poszczególnym wypadku z osobno mogłyby być wydane“.

„Interpretacya taka nie pozostałaby również bez wpływu na orzeczenia niższych instancyj. Zachodzą więc przeszkody nadto poważne, ażeby Wydział krajowy — świadomy skutków — mógł przystąpić do wydania podobnego podręcznika; przeciwnie winien on od tego być wykluczony, a wydawnictwo samo pozostawione być winno inicyatywie osób prywatnych“.

„Co najwięcej, jedynie dla przyspieszenia i ułatwienia takiego wydawnictwa Wydział krajowy, nie przesądzając pod tym względem w niczem przyszłym postanowieniom Sejmu, mniema, że może byłoby wskazane zapewnić wydawnictwu rzeczonemu stosowną pomoc funduszu krajowego.

„Zresztą sprawa niniejsza pozostaje w pewnym związku także ze sprawą projektowanego przez Wydział krajowy kursu dla pisarzy gminnych, który to kurs, skoro wejdzie w życie wskaże, czy w ogóle oraz w jakim kierunku i w jakich rozmiarach podręcznik taki jest potrzebny i ułatwi może nauczycielom tego kursu ewentualne ułożenie takiego praktycznego podręcznika“.

No i Sejm przyjął to sprawozdanie do wiadomości, a tem samem sprawa wydania podręcznika spoczęła w koszu.

Nie chcę na razie polemizować z powyższemi zapatrywaniami komisyi sejmowej i Wydziału krajowego, które uśmierciły tak ważną sprawę, a stwierdzają jedynie, że mimo upływu blizko lat sześciu zmiana na lepsze w kraju postąpiła bardzo nieznacznie.

Kursy pisarskie przy Wydziale krajowym urządzane (podobno zostały już zaniechane), wyprodukowały bodaj nie więcej jak 200 pisarzy, co wobec kilku tysięcy gmin wiejskich w kraju jest kroplą w morzu; nauczyciele tych kursów nie spożytkowali materyału na kursach wykładanego do ułożenia podręcznika; wreszcie nie znalazła się jednostka prywatna, któraby podjęła się wypracowania tego dzieła. Ale z drugiej strony Sejm płodzi jedną ustawę po drugiej i rozszerza własny zakres działania gminy, choć wiedzieć powinien, że ustawa pozostanie martwą dla braku wykonawców; Wydział krajowy sypie okólnikami jak z roku obfitości, Wydziały powiatowe nie mają także litości nad papierem, a żony wójtów bardzo sobie chwalą te okólniki i rozporządzenia, bo, powiadają, papier dobry do obwiązywania kądzieli...

Ale my „od zielonego stolika“ coraz głośniej wyrzekamy, że administracya gminna chroma, że trzeba przeprowadzić gruntowną jej reformę, jedno znieść, drugie zaprowadzić, tak jakby na rozkaz z góry jednem pociągnięciem pióra mieli się zmienić ludzie, którzy tę zreformowaną administracyę mają prowadzić, jakby oni, dotąd ślepi, mieli jakimś cudem boskim naraz przejrzeć!

Na szczęście, ta projektowana reforma jest jeszcze w dalekiem polu.

JULIAN CZAUDERNA.

Niemcy i Francya w sprawie marokkańskiej.

(n) Prasa niemiecka nie ukrywa zawodu, jakiego doznano w Berlinie z powodu pozostania p. Delcassé na stanowisku ministra spraw zagranicznych Francyi. Z całą więc gwałtownością wraca do taktyki przedświątecznej, głosi, że kanclerz Bülow uznaje tylko zupełnie niezależne państwo marokkańskie, z którem może się układać, jak mu się podoba. Polityka francuska może, zdaniem urzędowych organów niemieckich, mieć tylko dwie alternatywy: jeżeli gabinet pp. Rouviera i Delcassé nie godzi się na międzynarodową konferencyę, to rzeczy pozostają jak były, prawa niemieckie utrzymują się w całej pełni, a nie brak sposobów i środków do zmuszenia kogo trzeba do ich uznania. Drugą alternatywą jest konferencya, a ponieważ kroki wstępne zostały już poczynione, więc wkrótce okaże się, czy w Paryżu weźmie górę rozsądek.

Prasa niemiecka podała niedawno urzędowe „exposé“ celów obecnej polityki niemieckiej, odnośnie do kwestyi marokkańskiej. Czytaliśmy tam, że we wszystkich państwach wschodnich, które mają rząd scentralizowany i absolutny, większa część krajowego handlu i przemysłu pozostaje pod bezpośrednią lub pośrednią kontrolą rządu, że rząd daje wszystkie koncesye handlowe, górnicze, kolejowe i wszystkie roboty publiczne. W ciągu ostatnich miesięcy Francya oświadczyła w Marokku, że sama myśli objąć cały ruch handlowy, dotychczas zależny od kontroli centralnych władz krajowych, razem z budową mostów, dróg, portowych robót i z kontraktami podobnych przedsiębiorstw. Francya oświadczyła dalej, iż do tych wszystkich robót nie dopuści innych państw zagranicznych. To właśnie stanowi przedmiot skargi Niemiec. Niemcy pragną bronić zasady „otwartej bramy“ w najszerszem pojęciu, czyli więc równych praw dla wszystkich, nietylko co dotyczy ceł przywozowych i portowych opłat, lecz w każdej dziedzinie publicznego ruchu i przedsiębiorstwa. To zaś jest możliwe wtedy tylko, jeżeli sułtan pozostanie absolutnie niezależnym, wolnym od specyalnej kontroli Francyi.

Półurzędowe organy prasy francuskiej odpowiadają, że ponowna konferencya w sprawie Marokka, proponowana przez Niemcy, nie ma widoków powodzenia. Państwa śródziemno-morskich wybrzeży, łącznie z Anglią, załatwiły kwestyę przez pewne porozumienia, o których Niemcy dobrze wiedziały, przeciw którym nie protestowały, więc polityczna kwestya Marokka dla państw tych wcale nie istnieje. Niema też zatem powodu do jakiejkolwiek akcyi europejskiej, takiej, jakiej sobie życzy niemiecka dyplomacya, w celach łatwych do zrozumienia. Inne państwa, nie mające nad morzem Śródziemnem bezpośrednich interesów, podzielają ten pogląd Francyi i gotowe są przystąpić do odnośnej kombinacyi.

To przypomnienie Berlinowi aliansu z Rosyą, nader śmiałe w obecnej chwili, nazajutrz po reprezentacyach, jakie ambasador francuski złożył bardzo energicznie w Petersburgu w sprawie floty bałtyckiej u brzegów Annamu, jest pierwszym aktem ministra Delcassé po odwołaniu rezygnacyi. Akt ten jest zarazem uwydatnieniem osamotnienia Niemiec. Jednakże, ponieważ na osobisty rozkaz cesarza Wilhelma specyalna misya niemiecka udała się do Fezu, ażeby tam prowadzić układy bezpośrednie z sułtanem, sytuacya staje się „poważną“, by nie powiedzieć groźną.

W zaborze rosyjskim.

Prasa warszawska.

Korespondent nasz (L) pisze:

Uwolnienia cenzury warszawskiej nie należy w Galicyi sądzić nadto optymistycznie. Właściwie bezpośrednio tu się prawie nic nie zmieniło. Z wyjątkiem „Czasu“, „Bociana“ i „Nowego Słowa“ pani Turzymy, pisma tutejsze nie dostają żadnych polskich gazet zagranicznych, nie wolno pismom poruszać żadnych kwestyj konkretnych z zakresu polityki, o ile nie są załatwione w sensie dodatnim, lub o ile się nie powtarza za Agencyą północną, czy „Warszawskim Dniewnikiem“.

Ale poco sięgać do polityki? Przecież żadne pismo warszawskie nie mogło zaznaczyć, że ów Krasawczykow, który w ubiegły piątek zamordował lub ciężko zranił parę osób na ulicach Warszawy, jest żołnierzem w czynnej służbie i dopiero dziś za półn. Agencyą telegraficzną wolno podać ogółowi tę zaiste ważną wiadomość.

Prasa warszawska musi staczać prawdziwe batalie o każdy artykuł, o każdą ważniejszą notatkę; z konieczności pomija milczeniem najważniejsze zagadnienia chwili, nic więc dziwnego, że publiczność szuka informacyi u pism rosyjskich, które też zalewają teraz cukiernie, mleczarnie, restauracye, a nawet ulice warszawskie. Jeszcze tu się na ogół wstydzą prenumerować różne liberalizujące „Rusie“, ale zaczyna się pomału i to. Zaczyna się rusyfikacya w radykalnym sosie.

Wolno omawiać in merito sprawę szkół średnich i sprawę gminną, a więc rząd zamierza na tem polu ustąpić niejedno; Uniwersytet stanowił dotychczas w oczach cenzury „noli me tangere“. Ale dziś „Kuryer Warszawski“ rozpoczyna szereg artykułów właśnie o Uniwersytecie, może więc i tutaj będzie jakiś nowy krok naprzód.

A propos „Kuryera“ możnaby zauważyć niejedno. Zapewne spostrzegliście, że rozpoczyna on zabawę dosyć karkołomną oczkowania ku ugodowcom, a i ku zamkowi także. Obecnie to u nas bardzo nie popłaca. „Słowo“ n. p. zeszło już na ugodowości do stanowiska tonącego okrętu, który rade są teraz porzucić różne szczury, w pierwszym rzędzie oczywiście szczury zagraniczne. Ale o tem kiedy indziej.

Polskie katedry na uniwersytecie warszawskim.

W myśl uchwały komitetu ministrów, na uniwersytecie warszawskim mają być ustanowione dwie nowe katedry polskie: języka polskiego i literatury polskiej. Dotychczas, jak wiadomo, literaturę polską wykładał prof. Wierzbowski po rosyjsku, a katedry języka polskiego wcale nie było.

Przedstawienia polskie w Wilnie.

„Siew. Zap. Słowo“ donosi, że — według krążących w Wilnie pogłosek — w przyszłym sezonie zimowym w Wilnie będą się mogły odbywać przedstawienia polskie.

46 KAZIMIERZ GLIŃSKI.

ŚWIĘCOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy.)

Noc utuliła ziemię — zamek spał.

Na schodach krużgankowych Orlik siedział i trącał w lutnię... Niewprawną ręką trącane sennie dzwoniły struny.

U stóp Ren płynął, srebrne toczyły się fale, kradnąc blaski miesięczne. Dzwoniły cicho struny, dzwoniła cicho rzeka — dwie pieśni senne, dwa hymny nocy

Nagle Orlik grać przestał...

Coś zamajaczyło przed nim i położyło dłoń na strunach. Kamienny zamek zmienił się w modrzewiowy dwór, Ren w rzekę w mglistej widzianą pamięci. Owiało go ciepło lube, błysnęła biała pierś... i sam nie wiedział, kiedy i jak porwał za lutnię, która mu się osunęła była z kolan; kiedy i jak uderzył w struny i pieśń zaśpiewał. Pieśń była polska, a twórcą tej nuty i pieśni był on duch wspomnień.

Zrazu Jaśko nie zważał na zmianę słów i dźwięków. Po chwili zatrzymał się — do drzwi się zbliżył, wsparł się o jedną z marmurowych kolumn krużganku i słuchał.

Ren szumiał, od fal odbijała się światłość miesięczna — z pod palców Orlika przedziwna biegła pieśń. I Jaśko uczuł, jak mu się wypełniała pierś nieznanem dotąd uczuciem, jak coraz silniej uderzało serce, powilgotniały źrenice. Gdy pazik grać przestał i lutnię opuścił — Jaśko pochylił się ku niemu i szepnął:

— Polska!

— Polska!... — odpowiedziało pacholę.

I nie mówili już nic... Jaśko na wschód patrzył, pazik złotowłosą głowę do jego kolan przytulił i biegł oczyma za młodego kasztelanica spojrzeniem.

Odtąd pokochali się jak bracia rodzeni, zda się, że jeden za drugiego żywot by swój dał, a już nijak nie mogliby się rozstać z sobą.

Orlik zupełnym sierotą był, sam nie wiedział, skąd wziął się na ziemi — ale miał młodość, piękność, i okrutną chęć do życia, a to mu za wszystko starczyło. Mając do tego Jaśka, niedoli nie czuł. Nie odstałby i teraz od niego, gdyby Jaśko nie szepnął:

— Orlik — pamiętasz?...

— Dwór pana Podkamieńskiego?

Rycerz nachylił się i ucałował złote włosy pazika.

— Serce pędzi — dzierży obowiązek! — szepnął.

— Jam się zestrachał, żeście już zapomnieli.

— Tyle ust całowałem a śladu po nich nie masz... Te nie dają się zapomnieć, Orliku!

— Takie dziwne?

— Takie rajskie!

— Czujecie dotąd?

— Przestanęż-li kiedy czuć?

— Oskoma mnie chwyta, Jaśku?

— Przyjdzie i na ciebie czas.

— Kiedy?

— A no, — nie wiem!... — jeno byłbym rad, by później nieco ta oskoma ciebie chwyciła.

Śliczne usta pazika rozwarły się w uśmiechu, w których błysnął biały groch zębów, rozsypana na ramiona fala włosów szczerem mieniła się złotem, w oczach fiołkowych złe zapaliły się ogniki, długie, ciemne rzęsy rzucały cień na jagody. Kasztelanic patrzył chwilę na chłopię śliczne, uśmiechnął się, poruszył głową i rzekł:

— Zapewnym siebie, takiego posła, jak ty, wybierając.

Pazik w tył obie ręce założył i odpowiedział:

— Wiecie, że nie pojechałbym, gdybym pewny był siebie — a to byłaby historya!...

Parsknął śmiechem.

— Nie chciałbym chwilki jednej bez ciebie żyć— mówił dalej Święca — ale widzisz sam, jako przy kłopotach swoich zapomniałem o sercu własnem.

Odezwało się ono dziś, nocy Andrzejowej wspomnieniem, odezwało się z niezmożoną tęsknotą. Dowiedz się, kto ta, co ma taką moc czarów, czyje to usta takim ogniem palą, jeno... nie próbuj ich czasami.

— Mojem nie będzie to, co dla was jest przeznaczone — odpowiedział pazik...

I został.

Wypadek li był, czy nie wypadek, ale Święca zatrzymał się w domu krzyżackim, w onym zajeździe, gdzie Wolffram duszę dyabłu zaprzedawał, gdzie jeno białe płaszcze bezsporny wstęp miały. Naraił mu to mieszkanie Niemiec jakiś, może biorąc kasztelanica za rodaka swojego, może inną jakąś myśl mający. Na piętrze zamieszkał Jaśko, w dolnych izbach Salzbach z bratem Johanem pozostał.

(C. d. n.)

Spłaty częściowe dozwolone

za poprzedniem ustnem lub listownem porozumieniem się. — Bogato ilustrowane cenniki wysyła się na prowincyę darmo i opłatnie. 2951

Dom Towarowy „Au Louvre“
Lwów, ul. Sykstuska 6.

oddział dla dywanów, firanek, porter, koider, kapy na stoły i łóżka, kocyków i przedmiotów dekoracyjnych.

„Mały Louvre“ nowo otworzona filia przy ul. Halickiej 19, oddział nowości damskich i dziecięcych, jak: bluzek, szlafroków, parasolek, rękawiczek damskich. konfekcyi dziecięcej, bielizny męskiej, damskiej i dziecięce.

Jeszcze jedna partya polityczna.

Do jednego z pism tutejszych donoszą z Warszawy, że na jednym z ostatnich wieców młodzieży uniwersyteckiej warszawskiej przyjęto większością głosów wniosek:

„Zważywszy, że wspólną ideą całego naszego społeczeństwa, w całym okresie porozbiorowym, było zdobycie samodzielności państwowej, zważywszy, że tylko słaba mniejszość po upadku powstania 1863 r. zrezygnowała z dążności do odrębności prawnopaństwowej, a większość jeszcze teraz nie zatraciła instynktu państwowości polskiej, łączymy się wszyscy studenci jako Polacy przejęci ideą samodzielności prawnopaństwowej, bez różnicy naszych przekonań partyjnych w jedną organizacyę, która za pośrednictwem zjazdów, wydawania opinii etc., będzie zawsze stała na gruncie walki z caratem w imię interesów narodowych. Organizacya daje prawo swoim grupom autonomicznym porozumiewać się i przychodzić z pomocą lokalnym grupom młodzieży.

Na tej podstawie wytworzyła się nowa organizacya pod nazwą „Partyi państwowości polskiej“ (P. P. P.), która wydała swój program, kładący główny nacisk na dążenie do odzyskania „państwa polskiego“.

Autora tej partyi, która nie wyjdzie chyba po za koła studenckie i papierowe programy, domyśleć się nie trudno.

Tragedya.

Przed paru dniami z pewnem zdziwieniem spostrzegliśmy w pismach warszawskich w dziale nekrologów płatnych ogłoszenie o śmierci i pogrzebie prawosławnej dziewczynki nazwiskiem Pietuchowej. Nekrolog ten był o tyle dziwny, że prawosławni w wyjątkowych tylko wypadkach posługują się polskiemi pismami w Warszawie. Obecnie mamy wyjaśnienie tego faktu. Przed kilkunastu jeszcze laty pewna Polka wyszła za mąż za Moskala, niejakiego Pietuchowa, inspektora szpitali więziennych.

Rodzina wyrzekła się swej córki wyrodnej, a w ostatnich czasach odsunęli się od niej wszyscy, najbardziej nawet życzliwi. Wyrzuty sumienia, osamotnienie, może nawet postępowanie męża, który jako urzędnik pozostał wiernym systemowi gwałtu, doprowadziły ją do szaleństwa — obłędu, w przystępie którego udusiła ubiegłej nocy swą 9-letnią córeczkę, byleby wydrzeć ją cerkwi prawosławnej, sama zaś usiłowała się powiesić. Jutro odbędzie się pogrzeb ofiary szału.

Wstrzymanie wydalań studentów uniwersytetu warszawskiego.

„Warsz. Dniew.“ donosi, że minister oświaty pozwolił wstrzymać do d. 14 września r. b. wydawanie papierów studentom uniwersytetu warszawskiego. W tymże numerze „Warsz. Dniew.“ znajdujemy wiadomość następującą: „Rada uniwersytetu warszawskiego postanowiła wyjednać pozwolenie właściwych władz, aby nie zwracać papierów tym studentom uniwersytetu warszawskiego, których Rada uzna za możliwe pozostawić w uniwersytecie, żeby nie pozbawiać ich ulg w powinności wojskowej.“

Wiadomość ta świadczy, iż ministeryum oświaty w rozporządzeniu swojem poszło dalej, niż prosiła Rada uniwersytetu, gdyż rozciągnęło je na wszystkich studentów, nietylko na wybranych. Po nadejściu powyższej decyzyi ministeryalnej ogłoszenie o bezterminowem zamknięciu uniwersytetu warszawskiego z polecenia rektora usunięto.

Żydzi na Litwie wobec Polaków.

Wileński korespondent „Kuryera Codziennego“ pisze:

Jakkolwiek tutejsze społeczeństwo żydowskie rzadko kiedy rządzi się sentymentem sprawiedliwości w stosunku do społeczeństwa polskiego, z którem bardziej niż inne w sprawach zobopólnego życia ekonomicznego jest związane — historycznie dosyć indyferentne dla nas, rządzi się głównie praktycznością egoistów, inteligencya nawet izraelicka przestaje posługiwać się z nami mową naszą (tak wśród niej niedawno popularną), w obecnej jednak chwili dużo wyjątkowej życzliwości, współczucia doznajemy od całej rasy semickiej — z apostrofą do solidarności w staraniach o ulgi narodowe u władz przy akcentowanej ogólnie prryjaźni... To też ciekawi jesteśmy jakie stanowisko względem nas zajmie powstający tu organ rosyjski tutejszej ludności semickiej.

Z Rosyi.

Adres młodzieży polskiej.

„Rusk. Wiedom.“ zamieściły, a inne pisma rosyjskie przedrukowały następujący adres młodzieży polskiej, podany uniwersytetowi moskiewskiemu za pośrednictwem prof. Timiriazewa:

„Grupa młodzieży polskiej posyła swój adres wielkiemu uniwersytetowi moskiewskiemu, który od czasu upadku polskiego narodu jest jednem z tych niewielu miejsc, gdzie wypoczywało zmęczone i zbolałe serce polskie. Tam znajdowało ono ukojenie w tym duchu nieograniczonej tolerancyi, który był dalekim od wszelkiego doktrynerstwa politycznego.

Szczere oddanie się nauce, nie odciągnęło jednak sług jej od praw życia, którego pomyślność jest jednym z celów wszelkiej wiedzy. Niechże i w przyszłości uniwersytet moskiewski stoi na straży dobrze zrozumianych interesów narodu rosyjskiego, niech prowadzi go do tego przeświadczenia, że drogą pokojowego zbliżenia z narodem polskim, drogą zaspokojenia jego żądań zasadniczych i prawnych, Rosya wejdzie w bliższą i silniejszą łączność z narodem, który w nieszczęściu swojem był dostatecznie silny, ażeby się odrodzić, a w szczęściu znajdzie jeszcze więcej mocy, ażeby być szczerym i wiernym przyjacielem odrodzonego narodu rosyjskiego“. (Adres ma około 100 podpisów).

Bułygin wobec konstytucyi.

Petersburski korespondent „Berliner Tageblattu“ pisze pod datą 22 kwietnia: W wyższych tutejszych kołach rządowych oczekują manifestu carskiego na święta Wielkanocne. Do manifestu tego jednak nikt większej nie przywiązuje wagi. Ma on mieć ton uspakajający i zawierać zapewnienie, że zapowiedziane reformy będą rzeczywiście przeprowadzone. Już teraz jednak można powiedzieć, że ów manifest celu swojego chybi i opinii publicznej nie uspokoi, ponieważ zagadkowe postępowanie Bułygina, który zwleka z przystąpieniem do opracowania projektu konstytucyi, oddziaływa bardzo niepokojąco.

Mam wiadomości, że Bułygin natychmiast po świętach zwoła kongres marszałków szlachty i ziemstw gubernialnych, z pośród których wybierze czterdziestu najbardziej konserwatywnych do komisyi dla opracowania projektu zgromadzenia narodowego. Właściwej jednak roboty przed czerwcem nie chce on rozpoczynać. Wielu tłumaczy sobie bezczynność Bułygina jego brakiem wykształcenia w ogólności a brakiem wiedzy prawno-politycznej w szczególności. Bułygin zdaje się najzupełniej nie dorósł do swoich obowiązków, dzięki czemu ma się obecnie arcycharakterystyczne i specyalnie rosyjskie chyba widowisko, że desygnowany już „reformator“ olbrzymiej Rosyi studyuje dopiero jej ustawodawstwo i uczy się rzeczy najbardziej zasadniczych.

Główną jednak przyczyną zwlekania Bułygina jest obawa, że zgromadzenie narodowe przemieni się w konstytuantę i jako takie ponapędza ministrów, a nawet zdetronizuje samego cara. Dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa, rząd rosyjski pracuje obecnie nad utworzeniem r o s y j s k i e g o s t r o n n i c t w a n a r o d o w e g o, któreby w programie swoim jako główny punkt miało niewzruszalność zasady samowładztwa i dopuszczało tylko głos doradczy dla wybranego przedstawicielstwa narodowego. Kiedy usiłowania w celu utworzenia takiego stronnictwa rozbiły się Petersburgu wskutek obojętności tamtejszego czynownictwa, przeniesiono je obecnie do Moskwy, gdzie mają lepsze widoki powodzenia, ponieważ tamtejsza konserwatywna szlachta i część ziemców rozwijają tam energiczną akcyę w kierunku przez Bułygina wytyczonym.

Jeżeli się uda Bułyginowi urzeczywistnić swoje zamiary, biurokratyczny projekt zgromadzenia narodowego z głosem wyłącznie doradczym będzie gotowy, — będzie to dumna gotycka budowla z — bizantyńską kopułą. Odpowiednio do tego, dąży Bułygin do skłonienia cara, aby wydał ukaz, według którego każda organizacya na równi ze zgromadzeniem narodowem miałaby prawo występować do rządu z wnioskami. W ten sposób tak ciasno pojęte zgromadzenie narodowe, jak je sobie wyobraża Bułygin, utraciłoby wszelkie znaczenie. Naturalnie, nie będzie to ostatnią sztuczką, którą policyjny umysł Bułygina wynajdzie, aby zamiary cara wykonać w formie możliwie najbardziej spaczonej i niedostatecznej.

Obok Bułygina zajmuje się opinia publiczna najwięcej Wittem, o którym twierdzą wtajemniczeni, że w ostatnich czasach po dwakroć prosił cara o uwolnienie z posterunku prezydenta komitetu ministrów. (Oficyalnie wiadomości o prośbie Wittego o dymisyę ogłoszono za bezpodstawne). Przeciwnicy Wittego zdołali przekonać cara, że on w porozumieniu z metropolitą petersburskim Antoniuszem podniósł kwestyę patryarchatu w tym celu, aby patryarcha stawszy się niezależnym naczelnikiem kościoła prawosławnego, zaczął wykonywać władzę swą nawet nad carem.

Jakkolwiek fantastycznie wygląda cały ten plan, w petersburskich najwyższych sferach opowiadają sobie o nim z wieloma pikantnymi szczegółami, przepowiadając równocześnie, że metropolita Antoniusz, jako egzarcha gruziński, zostanie przeniesiony z Petersburga na Kaukaz, a na jego miejsce powołany będzie metropolita kijowski, Flawian. Sprawę zwołania soboru kościelnego i wyboru patryarchy, uznał car, jak wiadomo, za niebędącą na czasie.

Żydzi w Rosyi.

„Warsz. Dn.“ donosi: Pogłoska, jakoby postawiona na porządku dziennym jeszcze przez ks. Światopołka Mirskiego sprawa rozszerzenia granicy osiedlenia żydów i inne regulujące ich położenie zagadnienia miały być odłożone do czasu ukończenia wszystkich prac komitetu ministrów jest nieprawdziwa. Sprawa żydowska jest na porządku dziennym; zgrupowano już cały materyał zarówno od ministerstwa spraw wewnętrznych, jak i od innych wydziałów i prawdopodobnie rozpatrywanie sprawy żydowskiej rozpocznie się zaraz po załatwieniu sprawy polskiej. Co się zaś tyczy całego szeregu petycyj i oświadczeń, złożonych przez społeczeństwo żydowskie byłemu ministrowi spraw wewnętrznych i prezesowi komitetu ministrów, to niewiadomo jeszcze czy będą one rozpatrywane.

Odbicie więźnia politycznego.

W Libawie, jak donosi „Riżsk. Wiest.“, w dniu 18 bm., około godz. 12 w południe, dokonano napadu na podoficera żandarmeryi i stójkowego, którzy odwozili w dorożce do więzienia jedną z aresztowanych osób. Kilku ludzi zatrzymało dorożkę. Podczas wynikłej walki padło kilka strzałów, przyczem podoficer żandarmeryi Banszenek, został raniony dwiema kulami rewolwerowemi: jedną w gardło, a drugą w rękę. Odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Napastnicy uwolnili aresztowanego.

Przegląd prasy.

Przesiąkanie idej. — Prasa galicyjska o obradach komitetu ministrów. — Bezsilność narodowości ruskiej w Rosyi.

= Nie może być większego tryumfu dla jednostki, lub stronnictwa, jak spotykać w ustach stałych przeciwników echa własnych poglądów, zwalczanych przez długie nieraz lata. Jest to najlepszym dowodem, że praca nie została zmarnowana, że wysiłki dopięły w pewnej mierze celu, że część głoszonych idej stała się już wspólną własnością całego społeczeństwa. Tego rodzaju pociechę dają nam obecnie pisma „postępowe“ warszawskie i konserwatywne galicyjskie. Od czasu do czasu spotykamy w nich całe ustępy wyklinanych niegdyś poglądów. W razie interpelacyi pisma te zaprzeczyłyby naturalnie wszelkiego zapożyczania się od nas i być może byłyby nawet szczere, gdyż nie zdają sobie sprawy, skąd do swoich obecnych poglądów doszły. Nie chodzi nam bynajmniej o zastrzeżenie praw autorstwa. Filiacyę przekonań wykaże kiedyś historya, my czerpać w tem zjawisku winniśmy jedynie otuchę do nowej pracy i nowych wysiłków, a trzeba ich jeszcze dużo, bo te echa naszych myśli paradują jeszcze w otoczeniu zupełnie niestosownem dawnych nawyczek postępowych lub konserwatywnych, tworząc nieraz arcydziwną mieszaninę. Pracy nad uzdrowieniem polskiej myśli politycznej jest jeszcze huk, ale postęp jest widoczny na całej przestrzeni ziemi naszej, więc z tem większą otuchą prowadzić będziemy dzieło nasze.

= W numerze wczorajszym pismo nasze podało już swój pogląd na „ustępstwa“, jakie poczynił żądaniom naszym rosyjski komitet ministrów, oraz na wywołane temi zapowiedzianemi „reformami“ głosy prasy galicyjskiej. Artykuły, tej sprawie poświęcone, zawierają jednak tyle charakterystycznych momentów, że część z nich musimy tu raz jeszcze zaznaczyć.

Wierny długoletniej tradycyi „Czas“ stara się przedstawić „reformy“ w jaknajkorzystniejszem świetle, uzyskanie ich przypisuje przedewszystkiem życzliwości Wittego i Maksymowicza i z lubością przytacza wezwanie warszawskiego „Słowa“ do zachowania spokoju i „odrzucenia desperackiej polityki rozpaczy“, do czego nie ma właściwie żadnej faktycznej podstawy. Ten sam „Czas“ jednak (w nr. 92) zachęcając do życzliwego przyjęcia „szkoły niższej polskiej“ i samorządu lokalnego, wykazuje, że należycie wyzyskane instytucye te mogą mieć znaczenie, jakiego dziś nawet ocenić nie możemy.

„Im bowiem — powiada — zawdzięczać może n a r ó d t a k i w z r o s t s i ł, że dzisiejsze reformy staną się tylko początkiem dalszych, usuwających te wszyskie braki, których komitet ministrów dotychczas nie usunął.“

A więc i „Czas“ budować się zdaje przyszłość na wzroście sił narodowych, nie zaś na łasce pańskiej.

Podobnież przemawia i „Gazeta Narodowa“. Jakkolwiek rezultat obrad komitetu ministrów nie jest zadowalający, stanowi on bądź co bądź pewien postęp w porównaniu do „status quo“, rozumuje „Gazeta“ i dodaje:

„Upominać się powinno społeczeństwo polskie o swoje prawa ze spokojem i powagą, ale i z n i e z m i e n n ą s t a n o w c z o ś c i ą, którą się zdobywa więcej, aniżeli gorączką i fermentem... Zawód też doznany w niejednym kierunku, nie powinien ani osłabić starań naszych, ani zniechęcić nas, — ale strzegąc nas od złudzeń, utwierdzić w nas wytrwałość i siłę woli, a zarazem i ukrzepić nadzieję, że wraz z c i ą g ł y m p o s t ę p e m w ł o n i e n a r o d u, powracać stopniowo będą i narodowe prawa“.

W słowach powyższych sporo jest prawdy, szkoda tylko, że zarówno „Czas“ jak i „Gazeta Narodowa“, zachowywały się w najlepszym razie obojętnie, a nieraz wprost nieprzyjaźnie wobec tego wszystkiego, co dążyło do wzmocnienia sił narodu, do stworzenia „ciągłego postępu w łonie narodu“.

Od zwykłego serwilizmu odstąpił też „Przegląd“, który w bardzo ostry sposób wyraża się o obradach komitetu ministrów.

„Przebiegłe, prawdziwie bizantyńskie — powiada — było zachowanie się komitetu ministrów. Głośno zapowiedział on osobne narady nad „dojrzałemi potrzebami kraju nadwiślańskiego“, rozbudził tem nadzieje, oczekiwania, aby potem sprawić zupełny zawód. Z uchwały jego wynika, że nie ma żadnych „dojrzałych potrzeb“, nic zmienić nie trzeba; największą „koncesyą“ jest pozwolenie, aby w szkołach prywatnych uczono po polsku, ale tym szkołom nie przyznano prawa publiczności, więc największa „koncesya“ komitetu ministrów w gruncie rzeczy nie ma żadnej dla społeczeństwa wartości“.

1956 z marką ochronną
Kupujcie bibułki cygaretowe LIGA POMOCY PRZEMYSŁOWEJ Nadzieja i Przyszłość wszędzie do nabycia.

Całą winę takiego obrotu rzeczy, „Przegląd“ zwala na wpływy berlińskie.

= Pisma ruskie, jak pamiętają zapewne czytelnicy, uznały ustępstwa na rzecz Polaków w Rosyi za swoją krzywdę. „Diło“ wraca do tej sprawy ponownie i rzecz całą przedstawia już nieco inaczej, niż za pierwszym razem. Przesadnie kreśląc to, co rząd rosyjski przyznać nam zamierza, przypisuje ten wynik dojrzałości politycznej Polaków i ich umiejętnemu działaniu. Niestety, wiele pochwał jest całkiem przez nas niezasłużonych. „Diło“ przedstawia rzecz całą tak, jak gdyby wszystkie nasze stronnictwa świadomie współdziałały do osiągnięcia wspólnego celu i umiejętnie rozebrały role.

Co do ustępstw dla „ukraińców“, czyli małorusinów, to „Diło“ streszcza je jak następuje:

„W zasadzie przyznano potrzebę wydania czterech ewangielistów (nawet nie całego pisma świętego!) po ukraińsku i — jeśli mamy wierzyć niejasnym doniesieniom z Petersburga — w gubern. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej (i to jedynie dla zrównoważenia analogicznych ustępstw dla mniejszości polskiej) naukę języka ukraińskiego i wykład religii po ukraińsku w szkołach ludowych, używanie tego języka w obradach gminnych (czego i teraz nie można było chłopom zakazać!) i obowiązek znajomości tego języka przez urzędników. W rezultacie więc mamy, a właściwie dopiero przyznano w zasadzie: 4 ewangielistów po ukraińsku i naukę języka ukraińskiego w 3 guberniach. Oto i wszystko, co zyskała Ukraina. O zniesieniu tego unikatu, jakim w świecie cywilizowanym po wszystkie czasy pozostanie ukaz z r. 1876, nic nie słychać, a wszystkie prośby Ukraińców o pozwolenie na wydawanie pism ukraińskich konsekwentnie odrzucono. A stało się to wtedy właśnie, kiedy pozwolenie na czasopisma otrzymali Litwini, Gruzini — narody, które zarówno liczebnie, jak i pod względem rozwoju literatury, stoją poniżej narodu małoruskiego“.

Najciekawszemi są jednak uwagi dalsze „Diła“ o przyczynach upośledzenia „Ukraińców“. Przedewszystkiem więc, zgodnie z naszemi uprzedniemi uwagami, a dość nieoczekiwanie „Diło“ przyznaje, że za ustępstwa w trzech guberniach Rusini „powinni raczej podziękować Polakom, niż rządowi rosyjskiemu“. Następnie „Diło“ przechodzi do wyjaśnienia wspomnianych przyczyn. Na pierwszem miejscu stawia uprzedzenia rządu. Z jednej strony jest to niedorzeczna, zdaniem organu narodowieckiego, nadzieja wynarodowienia, tj. zmoskwiczenia Rusinów, z drugiej nieuzasadniona obawa separatyzmu.

Co do tego ostatniego, „Diło“ powiada przedewszystkiem, że w narodzie, mogącym rozwijać swoją kulturę duchową i materyalną, niema miejsca na separatyzm, poczem dodaje:

„A wreszcie spytajmy, czy rząd rosyjski ma w postępowaniu Ukraińców jakieś konkretne dane, żeby wierzyć w ich „separatyzm“. O ile wiadomo, ich niema, bo nawet najradykalniejsze stronnictwa ukraińskie, które ręka w rękę z rosyjskimi rewolucyonistami dążą do ogólnego przewrotu, i tę uważają za swój ideał federacyę narodów sarmackiego niżu. Frazesy o „separatyzmie“ mogą trwożyć chyba dziecięce umysły, albo mogą służyć w złej wierze dla osłaniania zarówno bezprawnych, jak i politycznie głupich zabiegów, ale nie mogą być poważnym argumentem, ani poważnym motywem aktów politycznych“.

Separatyzm — powiada dalej — może się zrodzić w przyszłości, jeżeli Rosya nie przestanie uciskać małorusinów, natomiast sprawiedliwe postępowanie z Ukrainą

„przeniosłoby punkt ciążenia ukraińskiego ruchu narodowego ze Lwowa i Czerniowiec do Kijowa. Tego jednak politycy rosyjscy nie dostrzegają“.

To wyraźne, a powtarzane obecnie tak często przyznanie się do zaniechania marzeń o niepodległej Ukrainie na rzecz jakiejś federacyi sarmackiego niżu warto zapamiętać. Do tej samej sprawy wraca „Diło“ znowu po kilku dniach i znowu powtarza właściwie to samo. (Art. „Idea a polityka“ w nrze 83).

W dalszym ciągu „Diło“ przytacza przyczyny upośledzenia małorusinów, zależne od nich samych. Streścić je można w paru słowach: brak silnego poczucia nawet plemiennej odrębności od Rosyan i słabe odczuwanie potrzeby jakichś ustępstw. Przyznaje to „Diło“, acz nie waży się użyć tak jasnej formuły.

„Narodowo uświadomionej inteligencyi ukraińskiej — zapewnia — na Ukrainie jest już sporo, pewno co najmniej 10 razy tyle, co wśród Gruzinów i Litwinów, a na pewno więcej, niż u Finlandczyków ...nie brak już i całkiem narodowo uświadomionych Ukraińców chłopów i robotników“.

Są to raczej pobożne życzenia, niż rzeczywistość, a porównanie do Finlandczyków nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. „Diło“ funduje swoje zapewnienia widocznie na przypuszczalnych cyfrach absolutnych, a tu odgrywać mogą rolę tylko cyfry stosunkowe. Tysiąc „uświadomionych narodowo“ Finlandczyków, skupionych wśród niewielkiej liczebnie i na niedużej przestrzeni ludności, bez porównania więcej przecież znaczy, niż tysiące Ukraińców, rozrzuconych wśród tych mas i na tem terytoryum, które narodowcy ruscy zaliczają do „swoich“.

A jaka jest wartość wewnętrzna tych uświadomionych, na to odpowiada samo „Diło“. Umiarkowana inteligencya ukraińska choruje na anemię polityczną. Nie umie ona zdobyć się „na jakąś ogólniejszą, poważną, jednolitą i politycznie dojrzałą akcyę“.

Zaledwie w jednem, czy dwóch ziemstwach zapadły uchwały, w których słychać „śmielsze obywatelskie słowo“, żądające zasadniczo zniesienia ukazu z r. 1876 i ukraińskiej szkoły ludowej.

Co do rewolucyonistów ukraińskich to ci znowu, zdaniem „Diła“, chorują na doktrynerską niestrawność. Tak np. „Rewolucyjna Partya Ukraińska — jak zapewnia „Diło“ — składa się z narodowo uświadomionych Ukraińców, odczuwających nawet potrzebę sformułowania programu i propagandy w tym kierunku, a mimo to nie może się ona wydobyć z szablonu, który przyjęli od rewolucyonistów rosyjskich. „Nacyonalizm“ jest wyklinany przez rosyjskich demokratów socyalnych, więc jasnego poruszania sprawy obawia się i owa z uświadomionych Ukraińców złożona Rewolucyjna Partya Ukraińska!

Z teatru.

(„Figurantka“, komedya w 3 aktach z francuskiego Franciszka de Curel'a. Występ p. Siemaszkowej.)

Jedno zdanie tylko wystrzeliło z płytkiej komedyi Franciszka de Curel'a, jak rakieta z szumem i błyskiem, na uciechę galeryi, głosząc wszem wobec zebranym (liczniej niż na tragedyi Słowackiego) aforyzm: „chociażbyś był największym ministrem — masz słuchać żony!“ Cała komedya bowiem dzieje się w „ministeryalnej“ sferze i żal bierze, że autor, robiąc swego bohatera ministrem i to spraw zewnętrznych, nie nauczył się od niego wzamian nieco ze sztuki dyplomatycznej, z którejby następnie przy odpowiedniem użyciu literackiej zaprawy mógł czerpać pomysły do dramatycznych zawikłań.

Rzecz dzieje się w ciasnem bardzo kółku, (drugiego ministra znamy z opowieści, dwóch odrazu na scenie zrobiłoby zbytnią sensacyę). Staruszek profesor de Moineville popełnił błąd jeden w życiu: ożenił się mając lat coś sześćdziesiąt z kobietą naturalnie młodą, która — naturalnie — rwie się do życia, a ponieważ profesor archeolog więcej czasu poświęca starym szkieletom, niż młodej żonie — ta go naturalnie — zdradza. Taką kombinacyę stwarza sobie widz prędzej, niż mu ją autor dokładnie naszkicował; stosunek profesora do żony zupełnie nie zaciekawia, to odwieczna sprawa, pokutująca w wydanych i niewydanych dramatach; jest jednakże jedna strona odświeżona, i na tem odświeżonem tle odbywa się cała dalsza historya. Profesor de Moineville nic sobie z tego wszystkiego nie robi. Czyni on to dlatego, bo uznaje konieczne następstwa błędu, popełnionego przez to, że między szkielety mamutów i ichtyosaurów wprowadził młodą żonę. W tem jednak, że nie robi skandalu i nie wyrzuci za drzwi przyszłego ministra niema żadnej głębokiej tragedyi, zbudowanej na tajonej boleści, albo czemś takiem, — nie, — staruszek archeolog staje się tylko bardzo sympatyczną figurą, której filozofia da się wprowadzić mimo mądrego gadania do zredagowanego w pokojowym tonie aforyzmu o „żonie i ministrze“ (jak wyżej).

Zachowaniem się swojem wykrzywił poczciwy staruszek tak pięknie rysujący się zawsze bok małżeńskiego trójkąta i pozwolił autorowi „Figurantki“ wyciągnąć z tego skrzywienia konsekwencye.

Dopełnieniem de Moineville'a — w stosunku jego do młodej żony — jest Henryk de Renneval. Człowiek ambitny, deputowany, o ile wnioskować można, zawzięty na rząd i jego przedstawicieli (ale tylko przez pierwszy akt), utrzymuje stosunek miłosny z panią de Moineville. Słyszy się ciągle o jego zdolnościach dyplomatycznych, o znakomitej obrotności i sprycie, a widzi się na scenie przeciętnego pana, i on jeden mógł służyć profesorowi za powód do wygłoszenia aforyzmu, którego filozoficzna treść ma za principium pantofel.

Panu temu potrzeba, w literalnem znaczeniu, potrzeba, żony; potrzeba mu malowanej żony dla reprezentacyi domu, w którym po za tem będzie tylko sprzętem.

Ma to być „figurantka“, bez praw i obowiązków szczególnych; kobietę taką znachodzi. W domu profesora chowa się jego biedna siostrzenica, „osobliwa osobistość“ jak zapowiada autor; dusza tej kobiety jest mocno spojoną aż zbyt jaskrawą mozajką. Kocha ona Rennevala i chciałaby go mieć za wszelką cenę, nawet za cenę sponiewierania swoich wyskokowych uczuć, wie bowiem o stosunku jego do swej ciotki. To że Berta kocha Rennevala tłumaczy jej postępek: przyjmuje ona na siebie rolę figurantki, niepotrzebnie więc każe jej autor szukać potem słów wyjaśnień dla tego postępku w niezdecydowanem zdaniu. Wie o tem profesor i wierzy jak i Berta, że potrafi ona nawrócić Rennevala i wpoić w niego własną swoją miłość.

Krótka historya skończyłaby się jednakże zbyt prędko. Na scenę działania, gdzie się ma dokonać dzieło nawrócenia, w bardzo oryginalny sposób... przez stosowanie zasad wstrzemięźliwości i gdzie Berta okazuje własne dyplomatyczne zdolności, które są zupełnie niesprytnym kobiecym sprytem — wraca jeszcze raz niewierna małżonka uczonego profesora i wywraca do góry nogami małe szczęście, które się już uczyło chodzić w małżeńskiem zakątku Renneval'a. Berta, która zdobyła tekę ministra dla swego męża „wycofuje się z dyplomatycznego konfliktu“ wśród rzęsistych łez i dopiero w domu profesora następuje pogodzenie się, przyjęte aplauzem przez uradowaną publiczność.

Franciszek de Curel nie napisał arcydzieła; komedya jego, chociaż... z ministeryalnym żywiołem, nie jest ani trochę lepsza od setki innych tego rodzaju, a niema francuskiego sprytu, jaki mają tamte. Niema w niej żadnej nowej kombinacyi scenicznej, którąby mogła zająć widza, nie przygotowanego zupełnie na głęboką literaturę, pragnącego tylko poznać jaką nową ślimaczą drogę intrygi (widz w tym wypadku uważa teatr za szkołę życia...), albo ujrzeć rzecz barwną, pulsującą w niemożliwie szybkiem tempie. Od francuskich komedyopisarzy tego rodzaju co Franciszek de Curel nie żądało się nigdy więcej, oni też rzadko kiedy dawali więcej, niż — szybkie tempo.

Ponad tekami ministrów, ponad szkieletami profesora, unosi się w komedyi de Curel'a rozgłośna, namacalna, nieśmiertelna teza, która wypłynie ze sztuki jak gorzki sok z wyduszonej cytryny w postaci prawidła najeżonego wyrazami „żona“, „kobieta“, „poświęcenie“, „szczęście w zakątku“, a nawet „miłość“. Te składowe części wielkiej tezy, mającej wykazać siłę duszy „żeńskiego rodzaju“ nad męską, chociażby ta przemieszkiwała w ciele ministra, jeśli tylko miłość weźmie sprawę w swoje ręce — są już tak zniszczone przez nicowanie i farbowanie na rozmaity kolor, że mimo starannego odnawiania pozostaną szare. Ta jednakowa szarzyzna dramatycznych ingredyencyi może przypadkowo sprawić korzystną dla autora pomyłkę; widz będzie sądził, że ma przed oczyma coś zupełnie nowego, czego nie widział jeszcze w żadnej scenicznej historyi, chociaż widział to sto razy, lecz myślał tak zawsze, mając przed oczyma ustawiczną szarzyznę.

Gdyby która z pięciu osób, poruszanych przez autora automatycznie, miała w sobie tyle siły, aby nie tylko pustem gadaniem bronić jego aforyzmów, tchnęłaby trochę życia w sceniczne lalki otoczenia, z których każda nauczyła się na pamięć jednego z aforyzmów na początku całej historyi i powtarza ją potem w rozmaitych transfiguracyach przez trzy akty. Wszystkie figury są jednego wzrostu, lepione pod linię na jedną miarę; jeśli która zwraca na siebie uwagę szczególniejszą, to tem tylko, że więcej mówi, co w „Figurantce“ stanowi wyższość nad otoczeniem i sposób dowodzenia.

Sytuacya jest jasna od pierwszej zaraz sceny; z rozpoczęciem drugiej czuć już smażącą się na kobiecej miłości tezę, potem dzieją się rzeczy bardzo znane i bardzo zwyczajne, które chciał autor uczynić „nadzwyczajnemi“ chyba przez ciągłe mówienie o tekach ministeryainych, o parlamencie, o wnioskach nagłych i interpelacyach mających obalić rząd i t, d. Scena między „figurantką“ a żoną jednego z ministrów miała tyć w idei autora arcydziełem sprytu dyplomatycznego; kobiety te rozdają teki i obalają ministrów tak jakby zdejmowały rękawiczki, lecz dyplomacya w tej scenie jest to gęsia dyplomacya, najnaiwniejsza z naiwnych.

Jeżeli „Figurantka“ zainteresowała kogokolwiek, wdzięczność należy się p. Siemaszkowej; postać nikłą choć malowaną jaskrawo, uwypukliła silnie, tłumaczyła zręcznie. Taka „figurantka“, jaką ją zrobiła p. Siemaszkowa, chociaż nie miała siły sama w sobie z łaski autora, okazywała jej dość na zewnątrz i sprowadzała wszystko do siebie, nadając wagi własnej postaci; przepyszna gra p. Siemaszkowej polegająca na składaniu jakiej takiej całości przez cyzelowanie szczegółów, traktowanych poza tem lekko, bez dramatycznego „brania ich sobie do serca“, ratowała sztukę.

P. Solski stworzył postać piękną w oświetleniu scenicznem; kładł główny nacisk na to, aby zyskać sympatyę widza. Staranne było wykonanie ról innych przez p. Stachowiczową (mimo aż nadto widocznej niedyspozycyi), przez p. Bednarzewską i p. Adwentowicza.

K. MAKUSZYŃSKI.

MAŁY FELIETON.

Dobrze zapamiętał.

Obrazek górnośląski.

— Mateńko!

— Cóż, dzieciny?

— Prosimy, niechże nam mateczka na prawdę powie, skąd my się tutaj wzięli?

— Dobry Bozia przysłał was do mnie.

— O! to my już wiemy, że jesteśmy od Bozi, ale chcielibyśmy wiedzieć, w jaki sposób my do mateńki przyszli.

— Aniołek, taki przecudny, ze złotą na czole gwiazdą i srebrzystemi skrzydłami u ramion, przyniósł mi was, dzieciny, jako wymodlony od dobrego Bozi podarek.

Ale chłopaczki, niezadowolone taką odpowiedzią matki... Starszy, pięcioletni, w którego łagodnych oczętach odbiły swój lazur niebiosy, patrzy z pewnem wahaniem w twarz matki. O rok młodszy, czarnooki braciszek, zdradzający naturę czupurną i skłonną do badania, podniósł hardo ciemnowłosą główkę, wpatruje się

Sukna zakopiańskie, ruskie i huculskie wyrabia i poleca Kęcka Fabryka Sukna Zajączek i Lankosz we Lwowie, Teatralna 3. 1957

w twarz matki i powiada powoli, stanowczo: Tak nie jest! ja już wiem, skąd się biorą dzieci...

— I cóż ty wiesz, synku? — zapytuje dość skwapliwie matka.

— Ja wiem wszystko! — odpowiada dumnie czterolatek i odwraca główkę do ściany.

Lecz ufniejszy Miłoszek przytulił się do ramienia mateczki, a usteczka przysunął do jej ucha.

— Bo widzi mamusia — opowiada — dzieci inne naśmiewały się z nas, kiedy usłyszały, że dzieci przynosi aniołek... One powiadają, że to robi bocian.

A jakie to były dzieci, chłopczyno?

— Niemieckie! Z tej samej kamienicy...

Matka nie chciałaby, aby jej dziecko zatracało już wiarę w prawdę słów innych i wybiera drogę pośrednią.

— Ja nie wiem — tłumaczy — może być, że tamte dzieci przyniósł rodzicom bocian, ale ja was mam od samego Bozi, a posłańcem jego był anioł skrzydlaty.

I długo, długo jeszcze siedziała matka przy łóżeczku swych dzieci i opowiadała im prześliczne skandynawskie opowieści o cudownych nocach, usłanych złotemi gwiazdami, srebrnopiórych aniołach, znoszących w swych objęciach przyszłych świętych i bohaterów rodzinnej ziemi. A anioł taki pozostaje już wiernym stróżem aniołem dzieciny, wspiera, prowadzi, umacnia. I zasnęły chłopięta z przecudownem marzeniem o aniołach, bożych posłańcach na tę ziemię.

*

Tuż obok mieszka lekarz, Polak, przybyły z Wielkopolski przed dziesięciu laty, a następnie ożeniony z rodowitą Górnoślązaczką, t. j. kobietą, która jeszcze nie wie, do jakiej należy narodowości.

Młody doktor, żeniąc się z nią, miał nadzieję, że pójdzie za nim i zostanie Polką, jak mu to niejednokrotnie przyobiecywała, ale niestety, przeliczył się w rachubach.

Polskość na Ślązku zabiera wszystko, niemieckość natomiast wszystko daje; młoda żona nie wahała się długo i wybrała ostatnie. Nie urodziła się na bohaterkę, ani na męczennicę jakiejś nowej zupełnie idei. I ani się spostrzegł poczciwy doktorzyna, jak cały dom jego przybrał charakter niemiecki. Niemkami były sługi, kosmopolityczne imiona miały jego dzieci, on sam odpowiadał żonie obcym mu do niedawna językiem. Do podjęcia bohaterskiej walki, zerwania obroży ugniatającej mu szyję, nie stało mu sił, bo był z natury bierny i spokojny, uległ więc wpływom energiczniejszej małżonki i jak tylu innych, jemu podobnych, na Ślązku, pozostał niczem...

Polacy usuwali się od niego, bo niczem nie zaznaczał przynależności do narodu, który o byt swój toczył wytrwale rozpaczliwą walkę — Niemcy nie ufali mu wcale, pomni na polskie jego pochodzenie... Doktor był między młotem a kowadłem. Przynależność do Niemiec dawała pewność dobrej posady w kasach rządowych dla chorych, a tu na widok polskiej książki tłukło się w nim serce niespokojnie, na dźwięki czystej polszczyzny rozrzewnienie rozpierało pierś udręczoną.

— Byle dzieci nauczyły się trochę mówić po polsku, to krew ojczysta w nich się odezwie i przejdą na moją stronę... Marzył nieśmiało biedny lekarz. Począł więc w dom swój zapraszać małego Miłosza i radował się skrycie ilekroć usłyszał polski szczebiot dziecęcy. Niestety, z mlekiem matki wyssana niechęć do polszczyzny ujawniła się u dzieci i zdarzało się często, że wczynana po polsku rozmowa, kończyła się w języku niemieckim.

Lecz wytrwały Miłosz, zda się iż zrozumiał podniosły cel swoich odwiedzin w domu lekarza, bo trudne owe apostolstwo przewodził niezmordowanie.

Na drugi dzień po owej rozmowie z matką wybrał się wcześniej z odwiedzinami i stanął w przyjaznym sobie domu z dziwnie poważną i skupioną minką.

— Panie doktorze: niech mi pan powie skąd pan ma Alfreda i Elizkę? zapytał z pewnem wahaniem w głosie.

— Skąd? bocian mi ich przyniół — brzmi odpowiedź.

— Bocian? — a to te dzieci są niemieckie! — i w tonie głosu chłopczyka brzmi nieprzyjemne zdziwienie, połączone z bezwiednem lekceważeniem.

— A skąd ty wiesz o tem Miłoszku, że moje dzieci niemieckie? — daje się słyszeć zaniepokojone zapytanie lekarza.

— Ja zaraz poznam — tonem wyższości powiada chłopczyna.

— Po czem ty poznasz? — indaguje teraz z niecierpliwiony już ojciec.

— Bo widzi pan doktor — dzieci polskie przynosi zawsze aniołek — a bocian przynosi tylko dzieci niemieckie! — objaśnia najpoważniej chłopczyna.

*

W trzy dni potem wyjechał doktor do Wielkopolski, aby poszukać miejscowości czysto polskiej, w której mógłby się jaknajwcześniej z rodziną osiedlić. Za powód podawał obawę o wynarodowienie się swych dzieci.

H. S.

Wiadomości bieżące.

— **Pierwsze posiedzenie Koła Polskiego** po świętach odbędzie się 2-go maja we wtorek wieczorem. Przedmiotem rozpraw będzie taryfa cłowa.

— **Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik nadał sekretarzom powiatowym: Zygmuntowi Żukiewiczowi i Karolowi Solarikowi ad personam IX. klasę rangi urzędników państwowych.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało adyunkta salinarnego, Maryana Kazaniewicza, inżynierem budowli i maszyn w IX. klasie rangi.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało salinarnego zarządcę materyałów, Władysława Gepperta, zarządcą górniczym w IX. klasie rangi.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów rachunkowych: Piotra Tomajera, Kajetana Biegańskiego i Włodzimierza Kulczyckiego, rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi; asystentów rachunkowych: Maksymiliana Lauterbacha, Jana Sienkiewicza, Stanisława Musiała i Jana Wróbla, oficyałami rachunkowymi w X. klasie rangi; w końcu praktykantów rachunkowych: Włodzimierza Gierowskiego, Stanisława Mousona, Leona Kucharskiego, Władysława Sabudę i Oskara Siegelbauma. asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało magazyniera urzędu sprzedaży soli, Artura Zwonarza, oficyałem urzędu sprzedaży soli w X. klasie rangi.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł starszych oficyałów kancelaryjnych: Kaspra Budzynę z Kopyczyniec do Tarnopola i Piotra Teodorowicza z Tarnopola do sądu krajowego we Lwowie; dalej zamianował prowadzącego księgi gruntowe, Maryana Cegleckiego w Złoczowie, starszym oficyałem kancelaryjnym w Drohobyczu; oficyała kancelaryjnego Michała Gilicińskiego w Kołomyi, starszym oficyałem kancelaryjnym w Kopyczyńcach, i oficyała kancelaryjnego Tadeusza Herzoga w Gródku, prowadzącym księgi gruntowe w Złoczowie.

Starszy prokurator państwa we Lwowie zamianował wachmistrza krajowej komendy żandarmeryi nr. 5 Filipa Pułyka w Jaśle, inspektorem straży więziennej w zakładzie karnym męskim we Lwowie w XI. klasie rangi.

— **Poświęcenie sztandaru** Tow. polsk. młodz. rękodz. im. Jana Kilińskiego odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm. W program uroczystości, jaka się z tego powodu odbędzie w wielkiej sali stow. „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej, wchodzi obraz historyczny w 5 aktach przez Jana Załęgę, pt. „Kiliński“, który odegrają członkowie Towarzystwa. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

— **Święcone.** Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa urządza w niedzielę dnia 30 bm. o godz. 4 po południu święcone, na które wszystkich swoich członków serdecznie zaprasza. Przy tej sposobności wydział stowarzyszenia zawiadamia, iż wydaje codziennie o godz. 1 obiady smacznie i zdrowo przyrządzone, w cenie 10 i 16 halerzy za porcyę.

W Kole liter.-artyst. odbędzie się w najbliższą sobotę o godz. 9 wieczorem „Swięcone“.

— † **Marta Dworska.** Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła wczoraj we Lwowie córka radcy szkolnego p. Emanuela Dworskiego ś. p. Marta w 14 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 4 pop. z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 9 na cmentarz Łyczakowski.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We czwartek 27-go b. m. po raz pierwszy (nowość), „Rzeczpospolita Babińska“, opera komiczna w 3 aktach słowa A. Kiczmana; muzyka M. Sołtysa.

W piątek 28 bm. po raz drugi: „Figurantka“, komedya w 3 aktach z francuskiego Franc. de Curela. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

W sobotę 29 bm. po raz drugi: „Rzeczpospolita Babińska“, opera komiczna w 3 aktach, słowa Adolfa Kiczmana, muzyka Miecz. Sołtysa.

W niedzielę o godz. pół do 4-tej popołudniu po raz dziesiąty: „Małżeństwo na żart“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara (kompozytora operetki „Druciarz“).

W niedzielę o godzinie siódmej wieczorem: „Zaczarowane koło“. baśń dramatyczna w 5 aktach Lucyana Rydla. Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

— **Walny zjazd T. S. L.**, który odbędzie się w niedzielę i poniedziałek w Stanisławowie, zapowiada się bardzo dobrze. Zgłoszenia delegatów z rozmaitych stron kraju nadchodzą codziennie. Komitet miejscowy — jak nam donosi nasz korespondent — dla przyjęcia delegatów postarał się o mieszkania w hotelach, jakoteż u osób prywatnych. Do dyspozycyi delegatów stoją hotele następujące: „Centralny“ nowy (Kesslera) i stary (Falika), „Imperial“, „Europejski“ i pod „Czarnym Orłem“. W każdym z nich ma zapewnione pomieszczenie po 20 delegatów po 1 k. 80 gr. za dobę od osoby. O ile nie możnaby dostać pomieszczenia w hotelu, kwaterę wyznaczy za zgłoszeniem się komitet urzędujący w gmachu filii asekuracyi krakowskiej. Komitet uprasza jednak o wczesne zgłoszenia, celem zapewnienia każdemu dogodnego pomieszczenia. Zgłaszać się należy do p. Jana Poschingera w asekuracyi krakowskiej.

Jak to już zapowiedziano programem, w sobotę 29 bm. odbędzie się wieczorem w sali kasynowej zebranie towarzyskie celem poznania się delegatów, nazajutrz zaś, tj. w niedzielę 30 bm. w tej samej sali kasyna miejskiego odbędzie się o g. 8 wieczorem „święcone“ za wstępem po 2 korony od osoby. Ponieważ w jednem z pism lwowskich pojawił się z powodu owego „święconego“ zarzut marnotrawstwa, wraz z uwagą, że należałoby pieniądze na ten cel przeznaczone, użyć na składkę dla ofiar gwałtów moskiewskich w Królestwie Polskiem, lub na zmniejszenie niedoboru zarządu głównego, należy wyjaśnić, iż zarządy miejscowych Kół T. S. L. zamierzały istotnie ofiarować pieniądze na cel ten przeznaczone na rzecz zarządu głównego, ten jednak rozstrzygnął sprawę na korzyść „święconego“, wychodząc z słusznego zapatrywania, że delegaci, tak czy owak, posilić się muszą, lepiej zatem jeżeli uczynią to wspólnie, płacąc od głowy po 2 K., aniżeli gdyby każdy z nich miał chodzić luzem po piwiarniach i restauracyach. Ponieważ na przyjęcie to ofiarowały zasiłki zarząd miasta, Kasa oszczędności i Bank mieszczański, oraz przyczyniają się do niego także panie nasze, jest zatem uzasadniona nadzieja, że pozostanie z „święconego“ tego jakiś znaczniejszy zapas pieniędzy, który w całości zostanie przekazany zarządowi głównemu na pokrycie niedoboru. Wobec tego wyjaśnienia, zarzut marnotrawstwa, przejadania i przepijania pieniędzy, którychby lepiej użyć można, nie wydaje się tak bardzo ciężkim.

— **Pomoc narodowa.** Z Przemyśla donoszą nam: Na ostatniem posiedzeniu Rada miasta tutejsza uchwaliła jednogłośnie na wniosek posła Tarnawskiego kwotę 400 kor. na wdowy, sieroty i rannych współbraci w zaborze rosyjskim.

= **„Polnische Korrespondenz“.** Nadesłano nam pierwszy numer wydawnictwa, które pod powyższym tytułem zaczęło wychodzić w Wiedniu. „Korespondencya Polska“ ma za zadanie informować prasę niemiecką o sprawach polskich i podaje wiadomości z pierwszej ręki. W pierwszym numerze, w artykule wstępnym, znajdujemy opinię profesora Głąbińskiego o kwestyi polskiej w Rosyi, wypowiedzianą redaktorowi „Korespondencyi“. Prof. Głąbiński jest zdania, że tylko zupełna autonomia Królestwa może stworzyć trwałe warunki współżycia Polaków z Rosyanami. To przekonanie podzielają wszyscy Polacy od robotników począwszy, kończąc na przedstawicielach najwyższej arystokracyi. Obszerniejsze streszczenie poglądów prof. Głąbińskiego podamy jutro. „Korespondencyę Polską“ podpisują jako wydawcy pp. Adam Nowicki i Oswald Obogi.

Pożyteczności tego wydawnictwa dowodzić chyba nie potrzebujemy.

— **Kurs dla kierowników gier i zabaw ruchowych,** urządzony staraniem Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży, otwarto wczoraj o godz. 10·15 w auli III gimnazyum. Uczestników w liczbie 92, w czem przeważają panie, powitał sekretarz Wydziału T. Z. L. i M. i jeden z instruktorów kursu, p. Kazimierz Hemerling, poczem we wstępnym wykładzie mówił o znaczeniu gier i zabaw w wychowaniu fizycznem, podnosząc niezaprzeczone zasługi na tem polu naszego Sokoła. „Niepodobna jednak żądać od Sokoła — mówił p. H. — żeby ogarnął wszystkie rodzaje ćwiczeń fizycznych, żeby objął swoją działalnością te ogromne rzesze młodzieży, dla której właśnie tak bardzo są wskazane gry i zabawy ruchowe, i dlatego też jednym z głównych celów T. Z. L. i M. będzie uzupełnić te dotkliwe braki w naszem społeczeństwie“. Wogóle z całego tonu przemówienia p. H. można było wnosić, że Towarzystwo pragnęłoby współdziałać na polu fizycznego wychowania z Sokołem. Popołudniu odbyły się na placu powystawowym, przy udziale i niezwykłem zainteresowaniu wszystkich uczestników i uczestniczek, pierwsze ćwiczenia praktyczne zabaw bieżnych, jak „murzyn“, „chiński mur“, „trzeciak“ etc. Wykłady odbywać się będą w dalszym ciągu codziennie przed południem, ćwiczenia zaś praktyczne przed wieczorem przez cały tydzień.

— **Curiosum.** Krakowski „Naprzód“ pisze: „Bundowcy“, którzy usiłują do Galicyi przeszczepić odrębną żydowską organizacyę robotniczą, starają się też rozpowszechnić wśród robotników żydowskich w Galicyi pieśń „Bundu“, ułożoną w żargonie zrusyfikowanym, naszpikowanym rosyjskimi wyrazami, niezrozumiałymi dla żydów polskich. I tak rymują się w tej pieśni wyrazy rosyjskie „narod“ (lud) i „wpierod“ (naprzód). Pieśń tę wydrukowali domorośli „bundowcy“ w Krakowie, aby ją rozpowszechnić wśród tutejszych robotników. Ponieważ jednak domorośli „bundowcy“ nie umieją po rosyjsku, nie zrozumieli, co to znaczy „wpierod“, a więc „poprawili“ ten wyraz na „period“ — i tak tę pieśń wydrukowali. Powstał więc komiczny nonsens w refrenie tej pieśni, który w jej galicyisko-bundowskiem wydaniu brzmi: „Period, Lassalle, period!“

☐ **Biała.** Teatr amatorski. W niedzielę dn. 9 bm. odbyło się staraniem tutejszego Stowarzyszenia rękodzielników przedstawienie amatorskie w sali „Czytelni polskiej“. Amatorowie odegrali „Gwiazdę Syberyi“. Ilekroć zdarzy mi się sposobność być widzem podobnych przez to Towarzystwo urządzanych przedstawień nie mogę powstrzymać się od uczucia podziwu. A to z dwóch względów: raz, że ludzie ci nie nie zważają na żadne trudności i w repertuar swój bez względu na nie wprowadzają to, co im najwięcej odpowiada i czego największy brak czują w życiu codziennem tj. temat narodowy i bohaterski, a drugie, że wogóle w dążeniach swych do kulturalnych rozrywek mogą przyświecać

Najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe, bukiety imieninowe w najgustowniejszem ułożeniu, kwiaty wazonowe, jak hyacenty, azalie, kamelie, palmy itp. poleca po jak najniższej cenie

Zakład ogrodniczy i skład nasion
Ant. Klimowicza i Syna
— — we Lwowie, plac Halicki l. 14. — 964

Nie posiadamy żadnej filii. Upraszamy dokładnie adresować. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów.

przykładem starszej swej braci tj. inteligencyi tutejszej. Rzemieślnicy pracują ciężej i dłużej, niż ci ostatni. Późnym wieczorem dopiero znajdują czas na odbywanie prób teatralnych, uczenie się roli etc. Można powiedzieć jedyny czas wolny temu poświęcają. Jest to przecież bezwzględnie wyższem od spijania piwa w knajpach lepszego i gorszego gatunku, czemu w braku innego zajęcia oddają się męscy przedstawiciele tutejszej inteligencyi. Przedstawienia teatralne kosztują nas za wiele czasu i inicyatywy, może nam brak jej, mniejsza z tem. Ale nawet przedstawienia teatralne urządzane przez teatry ludowe lwowski i krakowski nie cieszyły się powodzeniem i ani jedno z nich nie zapełniło nawet w dziesiątej części sali tak, jak je tutejsza ludność rzemieślnicza zapełnia na każdem swem przedstawieniu! Ostatecznie, wracając do tematu, ostatnie przedstawienie rzemieślniczej trupy amatorskiej powiodło się bardzo dobrze. Stosunkowo trudna sztuka reżyserowana przez nauczyciela szkoły polskiej p. Smalca, graną była prawie bez zarzutu, a nowe powodzenie zachęci tylko sympatyczną trupę do nieustawania w pracy miłej, a kształcącej i stanowiącej rozrywkę wyższego typu.

Szkoła analfabetów. Dnia 14 bm. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego na kursie dla analfabetów, urządzonym przez Zarząd główny T. S. L. w tutejszej szkole polskiej. Prócz nielicznych gości na uroczystości byli obecni p. Biesiadecki starosta i p. K. Wróblewski członek Zarządu głównego. Dzięki sumiennej pracy nauczycieli p. Szady (kurs niższy) i p. Woynarowskiego (kurs wyższy) około 50 uczestników kursów opuszczało je z należytym postępem. Egzamin kursu niższego, polegający na czytaniu z podręczników i książek jakie się w danej chwili znalazły pod ręką, wykazał umiejętność czytania nietylko na „swojej książce“. Egzamin kursu wyższego polegał na czytaniu biegłem i pytaniach z historyi Polski. Egzaminujący nauczyciel przebiegł pytaniami historyę Piastów a odpowiedzi uczniów wyrażały dobrą i biegłą jej znajomość. Rozpoczął uroczystość dyrektor szkoły p. Mildner przemówieniem, na które odpowiedział jeden z uczniów podziękowaniem towarzystwu za urządzenie kursu i nauczycielom za naukę.

Po egzaminie klasyfikacyi i rozdaniu nagród zakończył uroczystość przemówieniem p. dr. Kazimierz Wróblewski z Cieszyna, podnosząc znaczenie umiejętności czytania i pisania w życiu, i wartość czytania i pisania po polsku, dla Polaków a zwłaszcza kresowych t. j. zagrożonych wynarodowieniem. Wszyscy uczniowie otrzymali nagrody w książkach. Ponadto z kwoty 50 k. ofiarowanych na nagrody dla uczniów przez tutejszą Radę powiatową zakupiono dla lepszych uczniów i uczenic obrazy; nagrody dla mężczyzn przedstawiały Kościuszkę, dla kobiet Królowę Korony Polskiej. W końcu rozdano uczniom i uczenicom pieśni polskie wydania Zarządu głównego T. S. L. z daru tutejszego Koła Pań T. S.L.

□ **Przemyśl.** Z Towarzystw. Niespełna przed rokiem zawiązało się u nas towarzystwo młodzieży polskiej „Znicz“. Wbrew horoskopom pesymistów, którzy nie wróżyli młodemu Towarzystwu długiego żywota, Towarzystwo to nie tylko się utrzymało, rozwinęło i pozyskało sympatyę ogółu, ale przy wzrastającej z każdym dniem liczbie członków posiadło wszelkie widoki dalszej trwałej egzystencyi. Grono ludzi młodych, żywo myślących, powziąwszy myśl drogą wzajemnego kształcenia się i ćwiczenia w cnotach obywatelskich przysposobić się do przyszłego życia obywatelskiego i wyrobić na dobrych obywateli ojczyzny — znalazło poparcie ogólne, materyalne i moralne. Biblioteka towarzystwa licząca z górą 300 dzieł z zakresu filozofii, ekonomii, beletrystyki i dramatu obejmuje wiele nowości z literatury najmłodszej, a liczna frekwencya członków wypożyczających świadczy wymownie o żywem zainteresowaniu się towarzystwem i pracy członków nad sobą w myśl zasad i celów, do jakich „Znicz“ dąży. W szeregu pogadanek i odczytów, wygłoszonych w ostatnim czasie, zasługują na wzmiankę odczyt p. W. Horodyskiego: „Dusza Polski“ (analogia porównawcza z dziełem prof. Nitobé: „Bushido“ — Dusza Japonii) i prelekcya p. W. Molendy: „O radyum“. Kółko amatorskie „Znicza“ krząta się również koło wystawienia w połowie maja komedyi Bałuckiego: „Grube ryby“.

Wieczór jubileuszowy. Z okazyi zamianowania p. Karola Monnego, b. starszego inspektora kolei członkiem honorowym Tow. Politechnicznego we Lwowie, odbył się 8 bm. w sali Magistratu uroczysty wieczór, który zagaił prezes oddziału przemyskiego p. inż. Majewski, poczem przemówił prezes Tow. i rektor Politechniki p. Syroczyński. Mowca podnosząc zasługi jubilata, zaznaczył, że p. Monné był jednym z tych, którzy w czasie, kiedy na kolejach zapanowała niemczyzna, czuli się prawdziwymi Polakami i gorącymi patryotami, a prawym charakterem i osobistemi zaletami dobili się wysokiego stanowiska w społeczeństwie. Po przemowie nastąpił odczyt dra Olszewskiego. Wieczór pełen uroczystego nastroju zakończyła skromna uczta w szczupłem gronie koleżeńskiem.

□ **Stanisławów.** Z aresztów śledczych tutejsądu obwodowego uciekł przed kilku dniami skazany na czteroletnie więzienie przestępca, Michał Ostasz, który pozostawał w tem więzieniu jeszcze z powodu wniesionego przeciwko zapadłemu wyrokowi sprzeciwu. Siedział on zamknięty z niejakim Antonim Libą, którego rozprawa miała się odbyć w najbliższej kadencyi. Ostasz zażądał od dozorcy światła, kiedy mu zaś dozorca lampę przyniósł, zbrodniarz porwawszy lampę cisnął nią dozorcy w twarz, powaliwszy zaś uderzeniem w brzuch drugiego dozorcę, utorował sobie wraz z swoim towarzyszem drogę aż do bramy, którą z łatwością wysadziwszy z zawiasów, wymknął się wraz z Libą na ulicę. Zarządzona pogoń mały odniosła skutek. Libę schwytano, Ostasz jednak umknął.

□ **Tłumacz.** Oszustwa przy poborze wojskowym. W zeszłym tygodniu aresztowano podejrzanego o oszustwa asenterunkowe Tenera Henzla, który miał te manipulacye uprawiać na szeroką skalę. Oprócz Henzla aresztowano jeszcze trzy inne osoby w porozumieniu z nim będące. Jak twierdzą, nici tych oszustw miały się schodzić w ręku jednego z urzędników tutejszego starostwa. W sprawie tej miał tu przybyć namiestnik Potocki.

⌗ **Strzały na ulicy.** Za pismami warszawskiemi donosiliśmy o niejakim Krasawczykowie, który w stanie pijanym strzelał z rewolweru na ul. Rybaki i zabił jedną osobę oraz kilka ranił. „Warsz. Dniewnik“ w sprawie tej donosi, że Aleksander Krasawczykow, żołnierz 8 roty 2 warszawskiego pułku fortecznego, najpierw zmierzył się z karabinu do policyanta, który usiłował go ująć przy pomocy żołnierzy posterunkowych. Krasawczykow strzelił i zranił w ucho żołnierza Kudikowa. Z liczby osób ranionych Franciszek Trąbski wkrótce zmarł. Wyjaśniono, że Krasawczykow z drugim żołnierzem pod komendą podoficera posłani byli do cytadeli i tam się tak upili, że podoficer nie mógł iść o własnych siłach i żołnierze nieśli go na rękach. Następnie podoficera porzucili na Rybakach pod l. 16, Krasawczykow przykrył go swoim szynelem, a sam bez czapki i bez torby udał się w dalszą drogę; był tak pijany, że nie pamięta co czynił!

○ **Samobójstwo w kościele.** W Wielki Piątek podczas nabożeństwa w katedrze medyolańskiej, pozbawiła się życia wystrzałem w skroń markiza Karolina Bianka Pallavicini, córka posła do Rady państwa, Roberta hr. Terlago z Tryentu. Strzał wywołał w kościele wielkie przerażenie. Jeden z księży przybiegł do ciężko zranionej markizy i zajął się jej ratunkiem. Przewieziono ją natychmiast do szpitala, gdzie jednak pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Markiza liczyła lat 34, była nadzwyczaj piękną i dobrą. Przed kilkoma laty poślubiła markiza Rolanda Pallavicini, ale już po krótkiem pożyciu rozwiodła się z mężem. Mieszkała stale z dziećmi w posiadłości ojca koło Tryentu, a do Medyolanu przybyła tego dnia, w którym popełniła samobójstwo. Między rzeczami markizy, znajdującemi się w hotelu „de France“ w Medyolanie, znaleziono zapieczętowaną kopertę z dopiskiem: „Najstarsza moja córka otworzy po ukończeniu 21 roku życia“. Nazajutrz po samobójstwie markizy, poświęcono ponownie katedrę. Utrzymują, że powodem samobójstwa margrabiny była ruina majątkowa. Wniosła ona swemu mężowi posagu 2,000.000 guldenów. Sumę tę mąż roztrwonił i narobił tyle długów, że niedawno sprzedano mu pałac w Parmie na licytacyi.

○ **Dlaczego tak zimno?!** Współpracownik paryskiego „Le Matin“ miał wywiad u. p. Mascart, dyrektora biura meteorologicznego, na temat obecnego zimna. W Paryżu ubiegłej niedzieli było zaledwie 5° ciepła, a tu i ówdzie we Francyi padał śnieg.

— Dlaczego tak zimno? — pytał reporter.

— Bo mamy wiatr północny, a wiatr północny nie jest nigdy ciepły — odrzekł p. Mascart.

— Ale śnieg pada!

— Bo przy wietrze północnym może być i — śnieg.

— Ależ to nienormalne, tego nigdy nie było!

— Gadanie! Często w kwietniu bywa zimno, tylko się tego nie pamięta...

— A jak długo to potrwa?

— Niedługo. A potem będzie ciepło... albo deszcz.

Tyle słynny meteorolog. „Matin“ podał przy tej sposobności jego portret i wysypał wór komplementów na cześć uczonego, z powodu bystrości jego umysłu i głębokości.

Bodaj to być „płanetnikiem“ w Paryżu!

○ **Złoty połów.** Pewien amator rybołóstwa zapuściwszy sieć do rzeki Coley, między High Barnet a St. Albans w Anglii, wyłowił worek z klejnotami. Znajdowało się w nim 40 złotych pierścionków, breloki i 80 zegarków, przeważnie bez kopert. Według przypuszczenia policyi jest to łup, pochodzący z kradzieży w Pastonville. Złodzieje, widocznie spłoszeni podczas zrywania złotych kopert z zegarków, zabrali te, które już zdjąć zdążyli, a resztę wrzucili do wody.

Nowy rozkład jazdy na galic. kolej. państw. obowiązujący z dniem 1 maja b. r. wykazuje bardzo znaczne zmiany, wobec czego uważałem za stosowne wydać takowy drukiem i rozdaję go z dniem dzisiejszym moim P. T. gościom bezpłatnie.

Z poważaniem
Naftuła Toepfer.

Największy handel win i restauracya ul. Trybunalska 12. 3875

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach **skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika** 28 od 3—5 pop. (466

Zakład dentystyczno-techniczny

B. Bergera Lwów, Pasaż Hausmana 1.

wykonuje sztuczne zęby i szczęki, jakoteż roboty mostkowe, korony złote itd. sumiennie trwale i po cenach przystępnych. 3676

Dr. Robert Quest 4076

były asystent kliniki chorób dziecięcych w Wrocławiu osiadł we Lwowie i ordynuje od 3—5 popoł.
—— **plac Bernardyński l. 2.** ——

Dentysta Dr. JOZEF MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Dr. Stanisław Eliasz Radzikowski

b. asystent Kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego ordynuje w **chorobach wewnętrznych** od 3—5 popoł.
ul. Batorego l. 12. I p. 4081

Znakomitej jakości
Dachówki dwufelcowe
CZERWONE, CZARNE i GLAZUROWANE
dostarcza po cenach najniższych
HENRYK EIBEN, Lwów.
Wzory i cenniki bezpłatnie. 4038

Wszędzie do nabycia
Szczęsny's **Kalodont**
niezbędny krem do zębów
utrzymuje zeby czyste, białe i zdrowe

Wskazówka: O pielęgnowaniu włosów. Włosy, ta najpiękniejsza ozdoba mężczyzny, a bardziej jeszcze kobiety, rzadko pielęgnowane bywają odpowiednio. Dopiero kiedy włosy skutkiem niedostatecznych starań zaczynają wypadać lub przestają wyrastać, poczynamy się niemi zajmować i częstokroć zapóźno otaczać je niezbędną pieczą. Kto pragnie zoryentować się szczegółowo w pielęgnowaniu włosów, otrzyma od fabryki przetworów kosmetycznych M. Ferchia, Wiedeń, VI Mariahilferstrasse 45, całkiem bezpłatnie szczegółowe i nader pouczające prospekty. Dowodzą one, jak dalece „Lovacrin“ polecany zarówno wielce przez powagi lekarskie, jak i przez laików, którzy z pomocą niego niezwykłe osiągali rezultaty, coraz szersze koła przyjaciół zdobywa sobie jako woda na włosy przez swoją w rzeczy samej nadzwyczajną skuteczność. Ogłoszenie w dzisiejszym numerze naszego pisma podaje czytelnikom naszym bliższe szczegóły o tym wybitnym środku kosmetycznym.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

WOJNA.

Sprawa neutralności Francyi.

Paryż. (Tel. wł.) „Le Journal“ odpowiadając na zarzuty prasy angielskiej i japońskiej co do pobytu floty rosyjskiej w zatoce Kamran, rzuca ironiczne pytanie: Więc cóż mieliśmy zrobić? Może rozbroić okręty rosyjskie? Niewątpliwie — powiada dalej — ten akt spotkałby się z poklaskiem w Tokio, a jeszcze bardziej w Londynie. Wszakże „Times“ posuwa się aż do zakwalifikowania zachowania się Rożestwieńskiego jako „nielojalnego“. Nie można przepuścić tego wyrażenia bez protestu. Nie jesteśmy w stanie z należytym naciskiem zaznaczyć, że pobyt floty rosyjskiej w zatoce Kamran był zupełnie zgodny z duchem regulaminu neutralności francuskiej. Francya nigdy nie zgodziła się na ograniczenie czasu pobytu stron wojujących na wodach neutralnych. Nie mogłaby się zgodzić na to bez ciężkiego zagrożenia swojej sytuacyi morskiej i sytuacyi tych mocarstw, które nie mają po drodze licznych punktów oparcia. To też mocarstwa owe aż dotychczas systematycznie sprzeciwiały się teoryi angielskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Wedle telegramu „Journala“ od saigońskiego korespondenta, który udał się był do zatoki Kamran, flota rosyjska, znajdująca się tam składała się ogółem z 52 okrętów, wliczywszy w to i trans

Nie ma już kaszlu! 2927 **Jedyny środek Miód lipowiec**
Słoik po 40 i 70 ct.

Nie ma już kaszlu! **poleca od 115 lat istniejący najstarszy skład herbaty i kawy**
Fryderyk Schubuth i Spółka
Lwów, Rynek l. 45.

portowce. Cała ta flota jednakże odpłynąć miała jeszcze w sobotę w kierunku północnym, pozostawiając w zatoce cztery transportowce niemieckie, siedm duńskich, cztery rosyjskie, wreszcie okręt szpitalny „Oreł“, a to wszystko pod strażą krążownika osłonionego „Świetlana“ i jednego kontrtorpedowca, który patrolował wzdłuż brzegów.

Rożestwieński, Niebogatow, Togo.

Paryż. (Tel. wł.) „Le Journal“ oblicza, że Niebogatow, jadąc z szybkością 7 do 8 węzłów, potrzebowałby 25 dni do przebycia przestrzeni 3.600 mil morskich, t. j. z Dżibutti do Singaporu, czyli, że powinien przebyć cieśninę Malacką dnia 2 lub 3 maja. Termin ten mógłby być przyspieszony nawet o kilka dni, gdyby flota Niebogatowa płynęła z szybkością 9 do 10 węzłów, co nie jest nadzwyczajnością dla okrętów, mających bez wyjątku szybkość 16 do 17 węzłów. Jednakże trzeba się liczyć z przypadkami i burzami morskiemi, tak, że nic nie można napewne przewidzieć i należy oczekiwać telegramów z Singaporu.

Londyn. (TBK.) Do „Daily Mail“ donoszą z Hongkongu, że kabel do Hainan przecięto. Jak sądzą, uczynili to rosyjscy agenci.

Petersburg. (Tel. wł.) Onegdaj obiegały tu nieokreślone pogłoski o bitwie morskiej. Admiralicya jednak nie była w stanie na nie nic odpowiedzieć, pozbawiona jest bowiem wszelkich informacyi w tym względzie, podobnie, jak ministerstwo spraw zagranicznych.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że w dniu 26 b. m. koło wyspy Panang oczekiwano przybycia trzeciej eskadry rosyjskiej. Wskutek tego Japończycy całą noc poprzednią obserwowali port przez wysunięte statki strażnicze.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Hongkong, że w nocy z 25 na 26 kwietnia Rosyanie zepsuli telegraf podmorski, prowadzący z wyspy Hainan do Hongkong.

Groźna postawa Anglii.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z Hongkong, że tamtejszi wysocy urzędnicy angielscy oświadczają głośno, iż Anglia straciłaby całą swoją powagę w Azyi wschodniej, gdyby pozwoliła na dłuższy pobyt floty bałtyckiej przy brzegu wyspy Hainan. **Flota angielska ustawiona przy wyspie Lama, ostatnią noc spędziła w formacyi bojowej poza portem na pełnem morzu.**

Pościg za kontrabandą.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z Manili, że statek Carley podejmujący się stale przewożenia kontrabandy wojennej, nabrał amunicyi dla floty bałtyckiej i wypłynął na pełne morze. Płynie on pod flagą angielską, mimo to Japończycy postanowili ów statek wysadzić w powietrze i wysłali za nim w pogoń trzy szybkie krążowniki.

Z caratu.

Obawy wielkanocne.

Petersburg. (Tel. wł.) Obawy z racyi zaburzeń zapowiadanych na Wielkanoc starego stylu ustawicznie wzrastają. Krążą pogłoski, że w nocy z soboty na niedzielę przed katedrą kazańską i przed katedrą Izaaka rozegrają się straszne sceny.

Wszyscy zamożniejsi mieszkańcy opuszczają Petersburg. Generał gubernator Trepow opracował plan dodania straży, złożonej z piechoty i artyleryi dla banków, stacyi wodociągowej, dla pałaców rządowych i pałaców w. książąt.

Na dworcu warszawskim zaaresztowano 5 osób, które zachęcały robotników do porzucenia roboty. Spóźnił się natomiast telegram, wysłany przez policyę w Rydze do policyi w Petersburgu, a donoszący, że z Rygi odjechało do Petersburga kilku głównych agitatorów.

Wskutek spóźnienia tego telegramu policya petersburska nie mogła owych sygnalizowanych osobistości zaaresztować.

Petersburg. (Tel. zw.) Dwór carski spędzi święta wielkanocne w Carskiem Siole, a nie, jak do tej pory w Pałacu zimowym w Petersburgu. Carowa wdowa uda się po Wielkiejnocy na pewien czas do Gatczyny, a następnie pojedzie do Danii.

Przymusowy spoczynek niedzielny.

Petersburg. (Tel. wł.) Wskutek zbiorowej odmowy zecerów gazetowych, co do pracy w niedzielę, dzienniki petersburskie zmuszone są odtąd zachowywać przymusowy spoczynek niedzielny.

Dla odmiany: reakcya.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Nowoje Wrem.“ pisze, że działaczom ziemskim, wybierającym się na zjazd w dniu 5 maja br., oświadczono, że zjazd ani w Petersburgu, ani w Moskwie dozwolony nie będzie.

Na ziemiach polskich.

Petersburg. (Tel. pryw.) Prezes komitetu ministrów, sekretarz stanu Witte, w rozmowie z pewnym dziennikarzem rzekł, że rozpowszechniana pogłoska, iż skutkiem różnicy zdań co do kwestyi polskiej pomiędzy gen. Maksymowiczem a komitetem ministrów, gen. Maksymowicz miał się podać do dymisyi, jest bezpodstawna. Gen. Maksymowicz we wszystkiem zgadzał się z zapatrywaniami komitetu ministrów i odmiennego zdania podczas rozważania kwestyi polskiej w komitecie ministrów nie wypowiedział. Cała więc wieść o ustąpieniu Maksymowicza jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Wilno. (Tel. pryw.) Rada miejska wystosowała petycyę do cara w sprawie zniesienia ograniczeń w prawach.

Pożar w Przemyślu.

Przemyśl (Tel. wł.). Wczoraj przed wieczorem o godz. pół do 8, wybuchł pożar w kamienicy Eisnerowej przy ul. Kolejowej. Z przyczyny dotąd niewyjaśnionej, zajął się strych nad menażą oficerską, poczem przeniósł się na budynek „Grandhotelu“ i objął całą północną przestrzeń kompleksu kamienic, tworzącego czworobok. Chwilami zdawało się, że przylegający gmach Poczty i Dworzec kolejowy padną ofiarą płomieni, połączonym jednak usiłowaniom miejskiej straży pożarnej, trenu pożarowego kolejowego i oddziału pionierów, udało się z wysiłkiem pożar umiejscowić.

Szkoda ubezpieczona w Towarzystwie asekuracyjnem krakowskiem wynosi 49.000 koron. Wbrew rozsiewanym pogłoskom ofiar w ludziach nie było.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Grono obywateli miasta wniosło na ręce prezydenta dr. Lea pismo, popierające kandydaturę Stanisława Wyspiańskiego jako dzierżawcy teatru.

Meningitis.

Kraków. (Tel. pryw.) Onegdaj zaszedł w Grzegórzkach pod Krakowem wypadek zapaleniaopon mózgowordzeniowych. Umarł do kilku godzin syn wyrobnika 8-letni Roman Węgrzyn. Sekcya, przeprowadzona przez docenta dr. Horoszkiewicza, stwierdziła typowy obraz „meningitis“. Badania bakteryologiczne prowadzą delegaci krajowej Rady zdrowia, docenci dr. Kuczera i dr. Droba.

Z Poznania.

Poznań. (Tel. pryw.) Z okazyi zapowiedzianego zjazdu kupców polskich w Gnieźnie w d. 30 b. m., zamieściła „Schlesische Volkszeitung“, główny organ katolików niemieckich na Górnym Ślązku, artykuł p. t. „Streitigheiten im Osten“, w którym ubolewa nad tem, iż wśród Niemców niema jedności i zgody, natomiast Polacy łączą się coraz więcej z krzywdą dla Niemców. Pismo to przewiduje, że na zjeździe kupców polskich w Gnieźnie proklamowany będzie bojkot niemieckich interesów.

Zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim.

Wiedeń (Tel. wł.). „Die Zeit“ dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że zjazd Tittoniego z hr. Gołuchowskim w Wenecyi, w nadchodzącą niedzielę, ma na celu usunięcie nieporozumień, które się nagromadziły pomiędzy Austo-Węgrami i Włochami w roku ubiegłym a zarazem ma na celu ustalenie pewnych wytycznych na wypadek, gdyby stosunki w Macedonii stały się niemożliwe i gdyby się okazała potrzeba interwencyi ze strony mocarstw europejskich. „Die Zeit“ donosi, że inicyatorem tego zjazdu jest cesarz Wilhelm II.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ donosi, że referent podkomitetu kolejowego, inżynier Jan Kaftan oddał w dniu wczorajszym do druku swój referat w sprawie przekroczenia kredytów przy budowie kolei alpejskich. Druk owego referatu będzie ukończonym jeszcze przed rozpoczęciem się posiedzeń Izby poselskiej, tak, że zaraz po pierwszem lub drugiem posiedzeniu Izby poselskiej komisya kolejowa będzie mogła zebrać się na narady nad owem przedłożeniem rządowem.

Czy znowu kradzież tajnych aktów?

Tulon. (Tel. zw.) Do mieszkania dyrektora francuskich warsztatów okrętowych inżyniera Garniera, włamali się w nocy w ostatnich dniach nieznani sprawcy i nie ruszywszy pieniędzy, papierów wartościowych i klejnotów, poprzewracali jedynie wszystkie akty. Na miejscu znaleziono narzędzie, pochodzące z arsenału morskiego.

Z Hiszpanii.

Madryt. (TBK.) Rada ministrów wczoraj zajmowała się adresem przywódców partyi liberalnej Museta i Montero-Rios. Jednogłośnie zgodzono się na odpowiedź, zaproponowaną przez prezydenta ministrów Villaverde. Odpowiedź ta będzie dziś doręczona przywódcom liberalnym.

W Afganistanie się coś gotuje.

Taszkent. (Pet. Ag. Tel.) Garnizon afgański wzmocniono. Do Heratu przewieziono bateryę moździerzy.

Delcasse a sprawa marokkańska.

Paryż. (TBK.) Dep. Faurés w dalszym ciągu atakował silnie ministra Delcassé'go, dowodząc, że wprawdzie prezydent ministrów Rouvier dał w Izbie do poznania, że dopiero po nieszczęśliwej dla Rosyi bitwie pod Mukdenem Niemcy zmienili swą politykę marokkańską, okazuje się jednak, że już w listopadzie z. r. poseł niemiecki w Tangerze zwrócił uwagę rządu francuskiego na konieczność uregulowania stosunków marokkańskich. Delcassé o tem nic nie powiedział, co jeszcze bardziej go obciąża.

Florencya. (Tel. pryw.) Pielgrzymka uczniów polskich wczoraj i dziś zwiedzała pomniki i kościoły tutejsze, a jutro odjedzie na Bolonię.

Po zamknięciu numeru.

Sprawa uczczenia ś. p. Piotra Chmielowskiego pomnikiem na grobie na cmentarzu Łyczakowskim zbliża się ku końcowi i komitet poczynił starania, ażeby odsłonięcie pomnika odbyć się mogło w październiku roku bież.

Podług drugiego wykazu składek, ogłoszonego w pismach w połowie stycznia br. złożył skarbnik do 12 stycznia włącznie na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 151.440 — 2454 kor. 37 gr. Dalsze składki przyjmują wszystkie redakcye pism polskich i skarbnik komitetu p. Zygmunt Fryling, Lwów, ul. Ścieżkowa 16.

Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej

W naszej Administracyi złożyli:

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Zebrane podczas świąt Wielkanocnych u mieszczanina husakowskiego T. Gawora 7 kor.

Dla młodzieży wydalonej ze szkół w Królestwie.

Aniela Kraussowa zamiast bukietu na trumnę śp. Anieli Schätzel 5 kor., St. K. wygrane w czasie świąt 2·40 kor.

Dla głodnych rodaków w Królestwie Polskiem i na Litwie:

Zosia i Tadziuś Luftowie 2 kor., Iwelscy z Bóbrki 2 kor. (zamiast zozsyłania życzeń świątecznych), ksiądz Trzebicki ze Świerza 2 kor., B. Ciechulscy ze Świerza 2 kor., Aniela Rekuska 80 hal., zebrane przez dzieci na święconem u pp. J. S. 2·40 kor.

Depesze handlowe z 27 b. m.

Wiedeń, d. 27 kwietn. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·18. Renta majowa 100·35, Węgierska renta koronowa 97·90, Akcye kredytowe 667·25 Kredytowe węgierskie 775·50, Bank anglo-austryacki 305·—, Unionbank 545·—, Bankverein 557·25, Länderbank 458·50, Kolej państwowa 661·50, Lombardy 90·50, Elbenthal 421·50, Fabryka broni 627·—, Akcye tyton. —·—. Alpiny 541·25, Rima muranyi 555·50, Praskie Towarzystwo żelazne 2680, Losy turec. 144·25, Ruble 252·25.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. d. 27 kwietn. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 209·75, Disconto Comandite 188·80.

Usposobienie: niezdecydowane.

Budapeszt d. 27 kwietn. Pszenica na kwiecień —·— do —·—, pszenica na maj 17·48 do 17·50, na październik 16·30 do 16·34. Żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 13·36 do 13·38. Owies na kwiecień —·— do —·—, na październik 11·50 do 11·52. Kukurudza na maj 14·74 do 14·76. Kukurudza na lipiec 14·34 do 14·36. Rzepak na sierpień 24·— do 24·20.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: mierne

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie silne.

Pogoda: piękna.

LITERATURA I SZTUKA.

Muzyka.

Adam Didur, basista opery warszawskiej, odniósł znowu w tym roku tryumf w medyolańskiej „La Scali“, w operze „Wolny strzelec“. P. Didur wyjeżdża na letni sezon do Buenos Ajres, na jesień do Londynu, na zimę zaś powraca znowu do „La Scali“.

Piśmiennictwo.

Rocznik naukowo-literackc-artystyczny (encyklopedyczny) na rok 1905. Pod redakcyą wydawcy. Warszawa 1905. Wydawnictwo Władysława Okręta. Stosunkowo nieduży tom (397 — XLVI) miał być literacką encyklopedyą, zawierającą nazwiska wszystkich, żyjących polskich poetów, literatów, publicystów, artystów, aktorów, muzyków, zbieraczów, księgarzy i antykwarzy polskich, słowem wszystkich tych, którzy w ruchu artystycznym czy literackim zajmują jakiekolwiek stanowisko, na ruch ten oddziaływujące. Zadanie wydawcy było więcej niż trudne. Niezmiernie wiele potrzebaby było przygotowań mozolnych, benedyktyńskiej niewdzięcznej pracy przy zestawieniach, sprawdzaniach, aby dzieło odpowiedziało zadaniu. Wydanie takiego dzieła nazwać można próbą ze wszechmiar szczęśliwą; wreszcie zajął się ktos tem, co literatury innych krajów mają oddawna na szeroką skalę. Można było przewidzieć, że pierwsza próba w tym rodzaju, co wydanie encyklopedyczne nie powiedzie się zupełnie dobrze, jak również przewidzieć można, że tomy następne będą sprawdzane ściślej z użytkowaniem doświadczenia, którego się nabywa przy tego rodzaju długotrwałej pracy systematycznej.

Materyały biograficzne do pierwszego tomu rocznika naukowo-literacko-artystycznego zbierano drogą wezwań po dziennikach, co z góry skazywało wydawnictwo na niedokładności i ścisłości — nie do wszystkich rąk bowiem dostało się wezwanie, albo też na odwrót wielu z interesowanych nie dało odpowiedzi.

Odpowiedzi nadesłane nie były pisane wedle jakiegoś stałego szematu nakreślonego przez redakcyę wydawnictwa, na ogólnikowe zapytania odpowiadano w notatkach biograficznych czasem na sposób „encyklopedyczny“, częściej jednakże w dowolny szeroki sposób, nie podający częstokroć dat kardynalnych, co się na ścisłości notat odbiło bardzo. To już wina autorów, choć jest w tem też wina wydawnictwa, które nie szukało sposobu sprawdzenia, polegając na autobiografiach, nieścisłych nieraz z przypadku, nieraz z tendencyi. Wina główna wydawnictwa, to niezapełnianie luk ogromnie widocznych, powstałych przez nieotrzymanie odpowiedzi od osoby, która powinna się w encyklopedyi literacko-artystycznej znaleźć bezwarunkowo. Przykładów wiele. I tak np. w spisie artystów dramatu opery i ope-

retki zamieszczono nazwiska i daty biograficzne aktorów trzecio i czwartorzędnych, nie podając nazwisk wybitnych, które w siedzibach tych artystów łatwo było można znaleźć; z danemi biograficznemi brak wielu wybitnych malarzy i rzeźbiarzy (Wyczółkowski, Weiss, Biegas i w. i.) pisarzy (Faleński, Szeliga i w. i.). Luki dadzą się wypełnić łatwo, rzecz trudniejsza będzie z koniecznem sprawdzaniem dat biograficznych i ścisłych danych.

Podziałowi niczego zarzucić nie można. Podano alfabetyczny spis literatów, uczonych i dziennikarzy polskich, następnie rzeźbiarzy, malarzy i budowniczych, dalej muzyków i kompozytorów, spis aktorów dramatu, farsy, opery i operetki; spis polskich archiwów, bibliotek, muzeów, zbiorów i zbieraczów, spis księgarń, wydawców i towarzystw wydawniczych, antykwarń, składów nut i dzieł sztuki, agentur księgarskich, oraz biur dzienników i ogłoszeń i wykaz czasopism polskich.

Wydawnictwu należy się na przyszłość serdeczna zachęta.

Dział ekonomiczny.

W sprawie sadownictwa

Od szeregu lat nawoływały w naszym kraju władze autonomiczne, władze szkolne, stowarzyszenia rolnicze i inne, oraz światli ludzie fachowi na zebraniach i zgromadzeniach, w szkołach, w pismach i książkach do dźwigania sadownictwa, które do niedawna w wielkiem bylo zaniedbaniu i upadku, upatrując za przykładem innych krajów bardzo doniosłe źródło przychodów, jeśli będzie prowadzone umiejętnie i uprawiać będzie gatunki owoców poszukiwane przez handel. Nawoływania te zaczynają odnosić skutek. Założone przez Wydział krajowy dwa zakłady, krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie i krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach, ogrody i szkółki drzew owocowych utrzymywane przez towarzystwa ogrodnicze, zakłady coraz liczniejsze przedsiębiorców prywatnych, praca krajowych nauczycieli wędrownych i stowarzyszeń fachowych — oraz wielu nauczycieli ludowych — wszystko to oddziaływa coraz bardziej w tym kierunku, że właściciele sadów zaczynają pielęgnować je staranniej i rozszerzać, że powstają liczne nowe sady z myślą nieograniczania się do zaspakajania domowych potrzeb, lecz dostarczania materyału dla handlu. Przytem występują usiłowania organizacyi spółkowej dla wspólnej sprzedaży owoców i próby przerabiania owoców celem sprzedaży przerobów.

Chcąc tym z różnych stron występującym usiłowaniom dać należytą podstawę w uwzględnieniu przyrodzonych warunków produkcyi, zwołał Wydział krajowy w swoim czasie ankietę z rzeczoznawców celem oznaczenia, jakie odmiany drzew owocowych należałoby ze względu na warunki klimatyczne zalecić w różnych okolicach kraju do powszechnej uprawy. Na podstawie zgodnych uchwał owej ankiety ogłosił Wydział krajowy „Dobór odmian drzew owocowych“ poleconych do powszechnej uprawy. Dobór ten, który w kołach fachowych spotkał się w ogólności z przychylnem ocenieniem, stanowi pożądaną podstawę dla dalszej akcyi tak Wydziału krajowego, jak wszystkich innych interesowanych czynników na polu dźwignięcia sadownictwa w kraju, przyczem wykluczoną nie jest w przyszłości rewizya zestawienia podanego w doborze na podstawie dalszych doświadczeń i studyów.

Praktyczne korzyści zestawienia tego „Doboru“ odmian drzew owocowych są dwojakie.

Naprzód unika się uprawy tych odmian, które w naszych warunkach nie udają się, a któremi zarzucają nas pod najszumniejszemi nazwami firmy zagraniczne, powtóre zaś uzyskuje się większą jednolitość wyprodukowanych owoców, przez co bardzo znacznie ułatwia się zbyt i podnosi przychody z sadownictwa. Wydział krajowy, rozważając środki i sposoby akcyi, zmierzającej na podstawie owego „Doboru“ do rozwoju sadownictwa w kraju, uznał, że w początkach tejże, zwłaszcza o ile chodzi o szerokie koła ludności włościańskiej i małomiejskiej, należy skoncentrować usiłowania rozpowszechnienia odpowiednich odmian drzew owocowych na ile możności szczupłą ilość gatunków, najpewniejszych pod względem udania się i najbardziej pokupnych w handlu. Odbyt im pewniejszy, tem bardziej zachęcać będzie do rozwoju i ulepszenia produkcyi, zaś handel zamiejscowy a jeszcze bardziej zagraniczny zwraca się z żądaniami swemi przedewszystkiem tam, gdzie może dostać zawsze znaczną ilość jednostajnego towaru.

W tym celu wybrał Wydział krajowy, na podstawie opinii znawców, dla uprawy powszechnej w celach sprzedaży następujące odmiany powyższym doborem objęte, które stanowić będą dobór ściślejszy: dla strefy I, II i III „Doboru“ (strefa I obejmuje zachodnią nizinną część kraju aż prawie po Rzeszów. Strefa II ciągnie się od Rzeszowa do Brodów, granicząc na północ i wschód z gubernią lubelską i Wołyniem, a dotykając na południe Lwowa i Złoczowa. Stretę III stanowi górne dorzecze Dniestru za Samborem, Stryjem i północna część galicyjskiego Podola z Tarnopolem.

Jabłka: Kronselskie (Transparento de Croncels), kantówka gdańska (Dantziger Kantapfel), Reneta landsberska (Reinette de Landsberg), Pepina londyńska (London peppin), Reneta Baumanna, Reneta kulona (Reinette Coulon), Grochówka (Bohnapfel).

Grusze: Amanlię (Beurré d'Amanlis), Salisbur (Princesse Marianne), Bergamota jesienna (Bergamotte rouge d'automne), Plebanka (de Cure).

Śliwy: Renkloda wielka złota (Renkloda zielona), Węgierka angielska (Quetsche d'Angleterre), Węgierka zwyczajna.

Wiśnie: Goryczka (Montmorency, königliche Amarelle), Osthajmska (Griotte d' Ostheim, Ostheimer Weichsel).

Dla strefy IV „Doboru“: (Pokucie i południowa część galicyjskiego Podola).

Jabłka: Kronselskie, kantówka gdańska, Pepina londyńska, Reneta Baumanna, Reneta landsberska, Reneta kulona.

Grusze: Amanlis, Bera Hardego (BeurréHardy). Plebanka.

Śliwy i wiśnie: te same, co dla stref I, II, III.

Dla strefy V „Doboru“. (Okolice górskie i podgórskie).

Jabłka: Kronselskie, kantówka gdańska, Reneta landsberska, Grochówka.

Grusze: Salisbury, Bergamota jesienna, Plebanka.

Śliwy i wiśnie: te same, co dla stref I, II i III.

Chcąc ułatwić i przyspieszyć rozpowszechnienie wymienionych powyżej odmian (zatem t. z. ściślejszego doboru) po całym kraju i umożebnić ich zakupno przez ludność włościańską i małomiejską polecił Wydział krajowy zakładom krajowym, mianowicie szkole ogrodniczej w Tarnowie, zakładowi sadowniczemu w Zaleszczykach i zarządowi ogrodu szkoły rolniczej w Czernichowie, aby stale produkowały na sprzedaż znaczniejszą ilość drzewek odmian powyżej wymienionych i o ile zapas starczy sprzedawały krajowym właścicielom sadów, zarządom drogowym i szkołom drzewka z tego ściślejszego doboru z uformowaną koroną: jabłonie i wiśnie po 60 groszy; grusze i śliwy po 80 groszy za sztukę.

Równocześnie wezwał Wydział krajowy zarządy zakładów sadowniczych i szkółek drzew owocowych, które pobierają subwencye krajowe, mianowicie: Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, Towarzystwa ogrodniczego w Wadowicach, Wydziału pow. w Limanowej, Wydziału pow. w Kołomyi, Zakładu na Wulce Kapitańskiej w Zamarstynowie pod Lwowem, szkółki drzew owocowych w Olesku, Towarzystwa „Selski Hospodar“ w Olesku, ogrodu szkoły rolniczej w Czernichowie, ogrodu szkoły w Lanckoronie, wreszcie prywatnego zakładu sadowniczego braci Niemczewskich w Okopach św. Trójcy p. Kozaczówka, aby te zakłady i szkółki odmiany drzew owocowych objęte ściślejszym doborem produkowały i sprzedawały je krajowym właścicielom sadów zarządom drogowym i szkołom po cenach wymienionych powyżej.

W interesie rychłego podniesienia sadownictwa w kraju i stworzenia znacznej ilości jednostajnego materyału handlowego Wydział krajowy zalecił wydziałom pow. usilne i stałe popieranie usiłowań w kierunku podniesienia sadownictwa w kraju przez stosowne publikacye, referaty na zgromadzeniach, względnie konferencyach i poruszenia przy wszelkich w zakresie działania wydziału powiatowego nadarzających się sposobnościach jak niemniej przy zakładaniu nowych szkółek i przy zakupnie drzew owocowych.

= **Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych** liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) z początkiem roku bieżącego 2013 członków rzeczywistych ubezpieczonych w Kasie pensyjnej towarzystwa; w ciągu I kwartału br. przybyło 72 członków rzeczywistych b. r. ubyło zaś wskutek emerytowania 34 członków, tak, że towarzystwo liczyło z dniem 31 marca 1905 członków rzeczywistych ubezpieczonych 2050 Nadto liczyło towarzystwo w tym czasie 27 członków uczestniczących, 190 wspierających i 9 honorowych.

Osób pobierających renty było z początkiem roku 912 z kwotą poborów rocznych kor. 105.097 — ubyło 9 osób z kwotą kor. 1623 — przyznano 15 rent na starość w kwocie kor. 3122.50, 19 rent inwalidów w kwocie kor. 4346.50, 14 rent wdowich w kwocie kor. 1147.48; 7 pensyj dla sierot przy matkach w kwocie kor. 273.57 i 1 pensya sierocie zupełnej kor. 760.01. Towarzystwo zatem liczyło z dniem 31 marca 1905 21 emerytów z rentą na starość w kwocie kor. 4006.50; 279 emerytów z rentą inwalidów w kwocie k. 48,738.50; 613 wdów z rentą w kwocie kor. 46.073.48; 153 sierot przy matkach z pensyami w kwocie k. 10.061.87, 39 sierot zupełnych z pensyami w kwocie k. 4.277.61, czyli 1105 osób pobierających renty i pensye w kwocie rocznej kor. 113.154.96.

Majątek kasy pensyjnej towarzystwa z początkiem 1905 r. wynosił kor. 1,507.853.61. W I kwartale przybyło gotówki kor. 137,716.05 i efektów i. w. kor. 60.000, ubyło zaś efektów przez wylosowanie i. w. k. 200.—, i gotówki użytej na zakupno efektów, wypłatę rent i koszty zarządu kor. 158,817.35, tak, że majątek powiększył się w I kwartale o kor. 38,699.40.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, oparte na ścisłej wzajemności, przyjmuje ubezpieczenia pensyjne, t. j. ubezpiecza renty na wypadek niezdolności do pracy, renty na starość, renty wdowie, pensye sieroce, ryczałty pogrzebowe (kapitały pośmiertne do kor. 500) i t. p. pod bardzo dogodnymi warunkami.

Wszelkich informacyj udziela Wydział centralny we Lwowie ul. Cicha l. 1.

= **Na terenach naftowych Zagórza** i sąsiednich wsi Wielopola, Tarnawa dolna wywiercono — jak nam stamtąd donoszą — kilka nowych szybów ropodajnych, przeważnie wybuchowych. Stąd spekulacya terenowa i wogóle t. zw. gorączka naftowa potęguje się. W interesie rozwoju tego przemysłu i dobrobytu okolicznej ludności życzyć należy, aby te obiecujące początki rozwinęły się na wielką skalę.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica natermina 8·20 do 8·40. Zyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto na termina 6·10 do 6·30. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·60, Owies obroczny na terminy 7·20 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·30 do 7.75. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch. pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10.—. Wyka 11·50 do 12·50. Bobik 7·50 do 8· . Hreczka 8·75 do 9·50. Kukurudza nowa 8·50 do 8·75, kukurudza stara 7·50 do 7·75. Chmiel nowy za 56 kilo 150·—do 170·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 65, koniczyna szwedzka 65·— do 80·—. Tymotka 25 — do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 42·— do 42·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 29·25 do 29·75.

Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie lepsze, ceny innych artykułów notują niezmiennie.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

WP. Bor. we Lwowie. Nie ma pan racyi. „Spuścizna“ znaczyła w dawnej polszczyźnie dopust, zrządzenie (od spuścić); dziedzictwo zaś brzmi: „puścizna“, to znaczy: pustka, dziedzina opuszczona wskutek czyjejś śmierci. Niech pan raczy sprawdzić u Lindego.

Wna St. Af. Sanok. W wierszu „On i ona“ jest wszystko, prócz poezyi. Rymy podobne jak „święta — ekperymenta“, „poznali — schadzali“, „serce — wielce“, „obiecał — podniecał“, „było — spieszyło“ są zbyt ciężkimi grzechami przeciw poetyckiej Muzie, aby je można ogłosić. Nie wydrukujemy.

Wny F. H. Nieco za rubaszne; za dużo „poetyckiej“ licencyi. Nie umieścimy.

Wny Józef H. „Myśli“ WPana nie są z seryi „złotych myśli“. Taki aforyzm że „niejeden człowiek myśli, że myśli, tymczasem wcale nie myśli“, nie ma w sobie zupełnie głębokiej myśli. Nie umieścimy.

Zmarli.

We Lwowie: Aleksander Levay, były dzierżawca drukarni, lat 68.

W Tarnowie: Franciszek Steindl, uczeń gimnazyalny, syn weterynarza wojskowego, przeżywszy lat 13.

W Skawinie: Alfred Stachy, urzędnik kolei państwowych, w 34 roku życia.

W Krakowie: Andrzej Cisek, tow. sztuki drukarskiej, lat 24.

W Kętach: Robert Entgens-Etgensbourg, emeryt. kancelista sądowy.

W Czerniowcach: Leopold Szulc, rewident kolei państwowych.

W Wiedniu: Anna Mendl, wdowa po lekarzu miejskim, matka redaktora „Fremdenblattu“, radcy rządu p. Wilhelma Mendla.

W Dolnej Austryi (Kirchau): znany pedagog Antoni Katschinkow.

W Karlsruhe: Otton Wilhelm Struve, znany astronom, w 85 roku życia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 kwietnia b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy). Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna, hr. J. Weissenwolff z Ruskiej Wsi, hr. J. Husarzewska z Krakowa, hr. O. Potocki z Podola, K. Sulatycki z Haczewa, K. Brokl z Kijowa, A. Gosiewski z Przeworska, C. Knopp z Pragi, J. Bernstein ze Skolego, W. Weydowic z Wołynia, C. Klein z Wiednia, E. Kozicki z Darachowa, G. Tondo z Wiednia, K. Paygert z Sidorowa, T. Bondowski z Czerniowiec.

Hotel Imperial. Hr. Stanisław Chołoniewski z Podola ros., hr. Klemens Dzieduszycki z Martynowa, hr. Franciszek Zamoyski z Uryczy Stanisław Homolacs z Werchaty, Tadeusz Niementowski ze Zbaraża, Karol Krusenstern z Niemirowa, Mikołaj Cichocki z Rosyi, Bronisław Łastowiecki z Sosnowa, Jan Pogorski z Rosyi, Józef Lewicki z Podola rosyjskiego, Kazimierz Kostkiewicz z Dubian, Karol Lillin z Wiednia, Józef Ziemba ze Zborowa, S. Segil z Wiednia, Wanda Siemaszkowa z Warszawy, Bronisław Rappaport z Drohobycza, Emil Mandl z Wiednia.

= NOWY KANTOR =
SŁOWA POLSKIEGO
WE LWOWIE, UL. TAŃSKIEJ L. 1 (RÓG AKADEMICKIEJ NAPRZECIW HOTELU GEORGE'A)
MIEŚCI
GŁÓWNE BIURO OGŁOSZEŃ ORAZ PRENUMERATY SŁOWA POLSKIEGO
SKŁAD WSZYSTKICH WYDAWNICTW WŁASNYCH TUDZIEŻ SPRZEDAŻ ODDZIELNYCH NUMERÓW.
Wydawnictwo posiada we Lwowie trzy własne Biura:
1) Administracyę główną, ul. Chorążczyzny l. 17-19.
2) Kantor Słowa Polskiego przy ul. Tańskiej l. 1.
3) Biuro sprzedaży Słowa w Pasażu Mikolascha.
Tylko te trzy Biura wydawnictwo prowadzi we własnym zarządzie i za nie w zupełności odpowiada.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 27 kwietnia 1905.

Rzeczpospolita Babińska

komiczna opera w 3 aktach, słowa Adolfa Kitschmana, muzyka Mieczysława Sołtysa.

Osoby:

Rej z Nagłowic	p. Paszkowski
Pan Pszonka, właściciel Babina	p. Okoński
Bekwark, lutnista	p. Janicki
Pan Michał Sołohub	p. Malawski
Gąska, trefniś	p. Kratochwil
Pan Fortunat Trąba	p. Lelewicz
Tekla Trąbianka, jego siostra	p. Kasprowiczowa
Marta, ich wychowanica	p. Łopatyńska
Prot Drzymała, kaznodzieja	p. Kosiński
Gaweł Dynia	p. Ruszczyc
Jan Cichocki, sekretarz	p. Recheński
Kaszowski, przyjaciel Pszonki	p. Fedyczkowski

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Codziennie program familijny, od 15 kwietnia do 30 kwiet zupełna zmiana programu. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz., w niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 popoł. i 8 wiecz. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohna ul. Karola Ludwika 9. 3942

Wspaniały program świąteczny.

OLYMPIA w Pasażu Mikolascha Najpiękniejszy

— — Teatr rozmaitości we Lwowie — —

Codziennie występ pierwszorzędnych atrakcyj. — Znakomita restauracya po cenach przystępnych. 3572

Ważne dla wyjeżdżających do kąpiel!
Skład fabryczny mebli Franciszka Zeizera we Lwowie, Pasaż Mikolascha.
Posiada specyalnie urządzone magazyny do przechowania mebli i przyjmuje każdą ilość po tanich cenach. 3893

ELLEN KEY:

O miłości i małżeństwie

tłómaczył dr. **Wład. Witwicki.**

Treść: Wstęp. — Rozwój rodzajowej obyczajowości. — Ewolucya miłości. — Wolność miłości. — Wybór miłości Prawo macierzyństwa. — Uwolnienie z macierzyństwa. — Macierzystość towarzyska. — Dobrowolna rozłąka. — Nowe prawo małżeńskie. 3327

Cena kor. 4, z przesyłką pocztową kor. 4.50.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Skład i Wypożyczalnia
Fortepianów i Pianin
B. Połonieckiego, Lwów
(obok Księgarni Polskiej przy ul. Akademickiej 2).
Sprzedaż na dogodnych warunkach. 2802

Jeden tylko znak: „Pierścień strzelisty„ daje rękojmię prawdziwości naszego
Lanolinowego kremu toaletowego
Należy zatem żądać tylko **Lanolinowego kremu z „Pierścieniem strzelistym“**, a imitacye odrzucać. W puszkach po 15 25 i 80 ct., w tubach po 30, 50 i 100 ct. 615
Fabryka Lanoliny Martinikenfelde (obok Berlina).

Za gwarancyę służy

znak: pierścień strzelisty.

Konkurs.

Rada gminna w Strzeliskach Nowych ogłasza niniejszem konkurs na lekarza miejskiego z płacą roczną 600 koron.

Obowiązkiem lekarza miejskiego będzie pełnić równocześnie funkcye oglądacza zwłok i bydła.

Podania udokumentowane wnosić należy do Rady gminnej na ręce Zwierzchności gminnej w Strzeliskach Nowych najdalej do końca maja 1905.

Zwierzchność gminna.

Strzeliska Nowe, 24 kwietnia 1905. 4178

J. ZADORECKI, naczelnik gminy.

Warszawski magazyn
i PRACOWNIA OBUWIA
damskiego i męskiego
poleca obuwie gotowe jak również zamówienia wykonywa starannie i szybko podług najświeższych fasonów.

Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincyi załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty bucik na miarę.

Z poważaniem 1127

J. Wojciechowski szewc z Warszawy
Lwów, ulica Wałowa 11 A.

Darmo i opłatnie

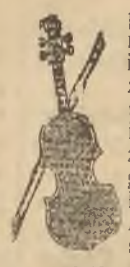

posyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 rysunków dobrych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju **Hanns Konrad, Erzgebirg Musikwaren-Versandhaus in Brüx**

Nr. 747/I (Czechy). Skrzypce szkolne po zł. 2·40, 2·75, 3 i 3·40, smyczki po 40, 5·, 70 ct. Cytry, harmonie i t. d. na składzie. Żadnego ryzyka. Zamiana dopuszczalna lub zwrot pieniędzy. 2588

Waffenrad

NA SEZON 1905 poleca ROWERY słynnej marki „**Waffenrad Steyr**“ na spłatę pod przystępnymi warunkami wyłączny zastępca dla Galicyi wschodniej 2952

M. KORKES

Lwów, Gródecka 10, Tel. 829, skład maszyn, sikawek i kas. Pracownia ślusarsko-mechaniczna i szkoła jazdy.

Proszę żądać! gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 746/I. (Czechy).

Prawdziwy niklowy anker-remont. wraz z łańcuszkiem zł. 2·25, 3 sztuki zł. 6·50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 2587

NAJTANIEJ **CHIFFONY SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje w swoim handlu Jana Riedla, Lwów. Próbki na żąd. posyłam.

PATENTY

NA WYNALAZKI

na wszystkie kraje wyrabiają
inż. A. Elliot 2339
i chemik dr. M. Lilienfeld
BIURO PATENTOWE
Berlin N. W. 6. Marienstr. 28

Najmodniejsze

Parasolki
Kołnierzyki
Paski 3791
Krawaty
Weloniki

poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut

może każdy grać na mojej

trąbce samogrającej

Nowość! Nowość!

pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz z **szkołą samouczenia się 1 szt. zł. 1.25 3 sztuki zł. 3·50.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **Hannsa Konrada** Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx nr. 192. (Czechy). Bogato ilustrowany cennik gratis i franco. 3361

Automatyczne masowe łapki na szczury 2 zł., na myszy 1·20 zł., łapią bez nadzoru do 40 sztuk jednej nocy nie zostawiają fetoru i same się nastawiają. Łapki na karaluchy „Eclipse“. Wyłapujące w przeciągu jednej nocy tysiące karaluchów i karaconów po 1·20 zł. — Wszędzie najlepsze rezultaty. Wysyłka za pobraniem **J. Schüller, Wiedeń II. Kurzbauerngasse 16.** Liczne podziękowania i uznania na piśmie. 95

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej

— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1·20

w ozdobnej oprawie K. 1·80 Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Wł. Borzemski i Sp.

LWÓW, ul. Teatralna l. 7.

Skład aparatów fotograficznych

i pracownia do wykonywania wszelkich robót fotograficzno-technicznych. 4044

Cudownymi są

wyniki, jakie osiągają panie przez użycie angielskiego „MLEKA OGÓRKOWEGO“. Usuwa ono z skóry twarzy już po kilku dniach piegi, wyrzuty i inne chorohy skórne, wygładza zmarszczki, nadaje licom, bez szkody naskórka, białą, świeżą, delikatną cerę. Środek ten, wypiękniający, odznaczony na wystawach w Paryżu i Wiedniu, wyparł z użycia w krótkim czasie wszelkie inne środki wypiękniające. Flaszka po kor 2.— Do tego prawdziwe angielskie „Mydło ogórkowe“ kor. 1. i puder kor. 1.20. Krem ogórkowy k. 2.— Do nabycia w każdej aptece. — Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów; F. Breyer, Przemyśl na Bramie l. 4; Reim i Ska, Kraków. 1715

3497

Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążczyzna l. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i parowe.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.

wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Broszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Najzupełniejsze przekonanie

że aptekarza

Thierry'ego Balsam i maść centyfoliowa

są środkami niedoścignionej skuteczności w wszelkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszelkiego rodzaju, w stanach osłabienia, zaburzeniach w trawieniu, ranach, absceach i dolegliwościach żołądkowych — wzbudzi w każdym książeczka, którą dołączamy w razie zamówienia balsamu, lub wysyłamy na żądanie oddzielnie za darmo, a która zawiera obok tysięcy oryginalnych pism dziękczynnych, poradnik domowy. **12 małych lub 6 flaszek podwójnych balsamu k. 5·— 60 małych lub 30 flaszek podwójnych k. 15.**

2 słoiki maści centyfoliowej k. 3·60, opłatnie, wraz z skrzynką. Proszę adresować do **aptekarza A. Thierry w Pradze** obok **Rohitsch.** Fałszerze i sprzedający podrobienia, będą sądownie ścigani. 102

Skład we Lwowie u **Szymona Haya, Z. Ruckera i Piepes-Poratyńskiego.** W Przemyślu: F. Bajer.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 3366

KRAM

AKADEM. KOŁA Tow. Szkoły Ludowej

we Lwowie, na Chorążczyźnie pod l. 14.

Skład papieru, przyborów i książek szkolnych, środków naukowych, znaczków listowych, kart i telegramów T. S. L., pocztówek i t. d. poleca w szczególności: Zeszyty na zadania w wielkim wyborze, zeszyty rysunkowe, bloki, rysownice, linie, ołówki Majewskiego: zwykłe, atramentowe, kolorowe i pastelowe, farby i tusze Karmańskiego, cyrkle, pędzle, radyrki, węgiel do rysowania, papier rysunkowy, kalki różnego rodzaju, pióra Wasilewskiego z Warszawy, rączki, atrament farby do pieczątek, kałamarze, papier listowy, bilety wizytowe, tutki, bibułki itp. Jako jedyna składnica przyborów kancelaryjnych dla Kół T. S. L., Gniazd sokolich i pokrewnych instytucyj; kram zwraca szczególniejszą uwagę na własne wyroby, papierowe i płócienne, ozdobione artystycznie orłem polskim i złoconą etykietą firmową, jako to: notesy, notatki szkolne, teki z bibułą na biurka, teki literackie, teczki do wkładania bloków na podręczne zapiski i t. d.

Ceny najniższe.

Nowy porost włosów! Nie ma odłądłysych!

Według licznych orzeczeń lekarskich nie da się już wynaleźć lepszego środka na porost włosów niż „LOVACRIN“.

Doniesienie to posiada szczególny interes dla każdego, mężczyzny czy też damy, kto używał dotychczas bez skutku wielu innych środków na porost włosów. Wstrzymuję się naturalnie od wszelkich sądów o innych środkach, o tem jednak z całą pewnością zapewnić Państwo mogę, że „LOVACRIN“ jest najskuteczniejszym. Sporządza się go stale podług słynnej recepty, dzięki czemu napływają do mnie codzień setki uznań. W kilka dni po pierwszem natarciu zaczynają włosy rosnąć, co nie ustaje aż pokąd zdrowy i pełny porost silnie wkorzenionych, naturalnych włosów skóry nie okryje. Nadto włosy, które wyrosły skutkiem użycia „LOVACRINU“, nie wypadają. Mógłbym cały niniejszy numer dziennika zapełnić poświadczeniami, jakie mnie doszły w ciągu ostatnich sześciu miesięcy.

„LOVACRIN“ działa w tak krótkim czasie, jak tego tylko życzyć sobie można. Nasamprzód pojawia się leciuchny meszek drobnych ale silnie wyrastających włosków, poczem włos rozwija się dalej z tą samą siłą, co u młodego, zdrowego człowieka.

„LOVACRINU“ używają osoby z wszystkich warstw społecznych płci obojga i każdego wieku. Wiele najbardziej znanych osobistości współczesnych używało go z skutkiem. 4104

Zapobiega on wypadaniu włosów, usuwa łupież, przywraca włosom przedwcześnie osiwiałym pierwotną ich naturalną barwę, rozpędza świąd oraz wzmacnia porost brwi, rzęs, wąsów i brody, tak samo jak włosów na głowie wylysiałej.

Cena dużej flaszki „Lovacrinu“, starczącej na kilka miesięcy kor. 5. — 3 flaszek kor. 12. — 6 flaszek kor. 20. — Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem uprzedniem należytości przez europejski skład:

M. Feith, Wien VI., Mariahilferstrasse 45.

Dalej do nabycia w wielu drogeryach, perfum. i aptekach.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Nowożytne języki
Berlitz School
ul. 3 Maja 2
Lekcya na próbę bezpłatnie. 3570

Posady poszukiwane

Koncypient z jednoroczną praktyką poszukuje posady dr. Offe, Boimów 15. 4144

Bona poszukuje miejsca do małych dzieci, zarządu domu na wsi. Świadectwa, rekomendacye ul. Unii Lubelskiej l. 2, Lwów, Śliwińska. 4213

Gorzelnictwo. Mam gorzelników zdolnych na posady od 1 lipca b.r. tudzież **gorzelników** do dyspozycyi każdej chwili. O zgłoszenia z podaniem warunków proszę wcześnie. Jan Stanczykiewicz, kierownik gorzelń, Chorzelów, p. t. 3280

Kandydat notaryalny z długoletnią praktyką poszukuje bezzwłocznie posady. Bliższa wiadomość pod lit. L. K. Przemyśl post.-rest. 4162

Kucharz żonaty z dobremi świadectwami poszukuje zaraz posady na ordynaryę. Zgłoszenia przyjmuje Jan Jankowski w Byczkowcach p. Zwiniacz (Galicya). 4142

Kucharka z dobrego domu przytem zarządczyni poszukuje posady do księdza lub do dworu. Kehler. Adres: ul. Króla Leszczyńskiego 32, u Anny Madejskiej. 4227

Centralne biuro nauczycielskie Bodyńskiej, Lwów, Rynek, Pasaż Andriolego poleca też wszelką doborową służbę. 4229

200 koron za posadę biurową we Lwowie lub na prowincyi, rachmistrz, korespondent, buchalter. Adres: R. 1000 post. restante Lwów. 4230

Wdowa z jednem dzieckiem z dobrej rodziny zajmie się wszelkiem szyciem albo gotowaniem za odrębne skromne mieszkanie, gdzieby mogła złożyć rzeczy. Zgłoszenia w Adm. Słowa pol. pod „Wdowa“. 3469

Rutynowany ekonom, żonaty, lat 46, z dobremi świadectwami, wzorowy gospodarz, obeznany z uprawą buraków cukrowych, chmielarnią, robotą lasową, poszukuje posady zaraz. „Ekonom“ post.-rest. Żurawno. 4224

Pomocnik z działu korzennego pokoju śniadań poszukuje posady zaraz. U. M. Balasa, Lwów, ul. Kazmierzowska 41. 4225

Posady zaofiarowane

Apteka w Trembowli poszukuje magistra farmacyi lub aspiranta. 4166

Poszukuję dla tutejszej pierwszorzędnej firmy współpracownika biurowego z gruntowną znajomością podwójnej buchalteryi. Reflektanci z ładnem i poprawnem pismem polskim i niemieckim mieć będą pierwszeństwo, do tej posady, która jest stałą i natychmiast do objęcia. Oferty z referencyami i oznaczeniem żądanej pensyi pod „Buchalter II“ biuro dzienników Buchstaba. 4151

Lecznica dr. Tarnawskiego w Kossowie potrzebuje na czas sezonu dwie wyszkolone służące do obsługi gości. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd lecznicy w Kossowie 4157

Handel Marcina Kaweckiego w Samborze poszukuje dobrego buietowca zaraz. 4133

Dyrekcya dóbr Niedźwiednia, poczta Turynka poszukuje **zaraz kowala**, obznajomionego z lokomobilą parową i egzaminem do kotła, tylko kandydaci z dworów wiejskich z dobremi świadectwami. Pośrednictwo wykluczone. Rocznie 240 kor. pensyi, 18 korcy ordynaryi i inne dodatki, pomocnika musi mieć swojego. 4220

Większe biuro bankowe poszukuje młodego zdolnego człowieka do czynności manipulacyjnych. Oferty własnoręczne z podaniem swego curiculum vitae i możliwe referencye pod T. G. post.-rest. Lwów. 4221

Artykuły spożywcze

Miód pszczelny lipowy
5 kg. 7 K. 20 h.
Miód pitny (litewski stary)
5 kg. — 8 Kor.
Wino owocowe pyszne „Eleuterya“ (nie upaja)
5 kg. — 6 Kor.
franco i z opakowaniem wysyła
Spółka pszczelarska w Brzeżanach. 4082

Miód pitny i patoka. Miody pitne z własnej miodosytni wysyła po **6 koron opłatnie** w praktycznie oplatanych szklanych demionach (gąsiorkach) zawartość 3½ l. waga 5 kg. **Miód patoka** lipcowy, kuracyjno-deserowy, w blaszankach po 5 kg. za **7 k. z opłatą pocztową.** Zarząd dóbr ziemsk., miodosytni i pasiek Z. LITYŃSKIEGO w Siemikowcach poczta **Siemikowce,** 3767

Wyśmienity wikt, ceny umiarkowane, ul. Zielona 6, parter, dozorca wskaże. 3466

KONIAK
dobry, mocny gatunek z najwyśmienitszym bukietem winnym wysyła w baryłeczkach 4 litrowych pocztą za pobraniem od koron 12 opłatnie do każdej miejscowości
R. Maiti, Capodistria. 1955

Słynny
miód karpacki
z wyżyn 1400 m., niezrównany co do jakości i sił leczniczych, jedyny środek na dolegliwości żołądka, płuc, gardła, nerwów i ogólnego osłabienia wskutek słabości i zwapnienia aort. Wysyła w paczkach 5 kilowych wraz z opakowaniem 7 koron. **Jan Marcinkow,** Sołotwina mizuńska p. **Wygoda.** 4161

Kartofle rychliki, rogalki z mąższem żółtym lub białym 5 klg. worek 1 k. 12 h. Topinamburg (bulwy) doskonała jarzyna wiosenna i do sadzenia teraz 5 kg. worek 1 k. 60 hal. Dwór Łapszyn Brzeżany. 2744

Sałatę, rzodkiewkę i inne jarzyny, oraz owoce poleca Dom ogrodniczy, Akademicka 14. 2256

Likiery sporządza sobie każdy sam, oszczędzając przytem 50 proc. za pomocą esencyi „Monopol“. Główny skład drogerya Menkesa, Lwów, Kazimierzowska. Cenniki i przepisy darmo. 3546

Do sprzedania
400 ctn. **kartofli** Klejnot, Angelus nadzwyczaj smaczne, plenne do stacyi Dźwiniacz, Żeżawa po 4 korony z workiem. Apolinary Zajączkowski, Iwanie p. Uścieczko. 4233

Znakomity wikt domowy dla zamożnych w pensyonacie Mignon, ul. Kraszewskiego 1. 4238

Kupno i sprzedaż

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania urządzenie skromne również fortepian w dobrym stanie. Zgłoszenia do Admin. pod „Urządzenie“. 4203

Pojazdy wszelkiego rodzaju nowe, jakoteż przejeżdżone poleca w wielkim wyborze tudzież przyjmuje zamówienia do ślubów na eleganckie ekwipaże M. Nass, Lwów, ul. Szpitalna 28. 4231

Ważne dla Panów dzierżawców!
Z powodu przejścia w inną rasę jest buchaj, 11 krów ! 4 woły robocze simenthalery do sprzedania. Wiadomości udzieli Zarząd dóbr Potok p. Jedlicze. 4165

Fortepiany i pianina nowe i przegrane ze znakomitych fabryk po najtańszych cenach poleca Fr. Kubessa, Rynek l. 17. 3977

Garnitury salonowe i buduarowe w wielkim wyborze, materace włosienne i sprężynowe oraz wszelkiego rodzaju meble miękkie poleca zakład tapicersko-dekoracyjny **K. Toczyskiego, Lwów, ul. Pańska 11.** 2803

Gotowe suknie dla panienek jakoteż wszelką garderobę dla dzieci poleca najtaniej renomowany magazyn MAISON KIEBEL, Lwów, ul. Akademicka 24. 3744

Motor benzynowo-gazowy, 4 konny w dobrym stanie do sprzedania. Adres: Jasielski, Ajencya ogłoszeń, Stanisławów. 4093

Wózek ładny za 50, półszorek za 14 zł. sprzedam. Łyczakowska 111. 4135

Bratki wielkokwiatowe w różnych kolorach, sztuka po 2 ct. **Goździki** ogrodowe pełne w najpiękniejszych odmianach sztuka po 5 ct. **Malwy** pełne różnokolorowe po 10 ct. wysyła za pobraniem Zarząd dóbr Limanowa. 4037

Do sprzedania piękna, białojedwabna ślubna suknia i i elegancki szlafroczek, wszystko zupełnie nowe. Ul. Kościuszki 16, oficyny, pni Leingruber. 4232

Rowery i motocykle z pierwszorzędnych fabryk — wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reparacyjny Lawn-Tennis przybory do szermierki poleca najtaniej W. Łukasiewicz, magazyn towarów sportowych, Lwów, ul. Akademicka 26. 3957

Klacz 13-to letnia (pochodząca z rządowej hodowli koni) rasowa, całkiem zdrowa, okazała i silna, spokojna, bardzo dobrze ujeżdżona, nawet dla najcięższego i niepewnego jeźdźca doskonała, do sprzedania. Oglądać można codziennie Stryjska 3. 4136

Resztki
bez uszkodzeń, 3—9 metrów długości, sortowane w drukach niebieskich, materyach na bluzki, na koszule, na fartuchy, na pościel, „Cöper“ na suknie, satyna na suknie
wszystko w kolorach trwałych pod gwarancyą
sprzedaje się w ilości najmniej około 40 m. sort. (wysyłka próbek tych resztek wykluczona) po ct. 20 za 1 mtr., to znaczy o wiele niżej ceny kosztów wyrobu, **opłatnie** za pobraniem.
W razie nienadania się przyjmujemy nieopłaconą oryginalną przesyłkę z powrotem i zwracamy pieniądze. 3993
Gebr. Reichart, fabrykanci Dombirn (Vorarlberg).

NAJLEPSZE i najtrwalsze rowery marki światowej „HELICAL PREMIER“ poleca najtaniej *Föbus Rosenmann, Lwów ul. Karola Ludwika 27.* 3337

Lokomobila czterokonna firmy Shuttleworth, mało używana do sprzedania. Oferty przyjmuje M. Jonasz, Lwów. 443

Wilgoć, grzyb i zimno w mieszkaniach usuwam bezpowrotnie moim patentowanym sposobem. Tam gdzie **próbowano bezskutecznie** znanych środków, wykonuję za **połowę ceny.** Liczne listy dziękczynne (od lat 10) do przejrzenia w biurze fabryki „Glazuryny“ Lwów, ul. Łyczakowska 22. 3882

Kolejka polna

2000 m. toru z szyn 5 i 7 kg., kilka zwrotnic, tarcz obrotowych i 15 wózków (ewent. częściowo) do sprzedania. 4149
Zgłoszenia pisemne:
Admin. Słowa Polskiego pod K. P. 57.

Kapelusze damskie

strojne sportowe i podróżne
Boa, parasolki, rękawiczki, gorsety.
Kapelusze żałobne zawsze w wielkim wyborze
Ludmiła Spożarska
ul. Akademicka 2, we Lwowie. 3950

Zabawę japońską

urządzam dla moich uczniów i gości znajomych w dużej sali przy muzyce wojskowej. Toaleta wieczorkowa lub kostyum. Zaproszenia wydaje
Nowicki
szkoła tańców, Ormiańska 4 3891

Chorzy na liszaj

tacy nawet, którzy nigdzie pomocy lekarskiej znaleźć nie mogli, niech żądają prospektu i uwierzytelnionych świadectw z Austryi **darmo.** Aptekarz **C. W. Rolle, Altona** (Elba). 3348

Róże krzaczyste 6 sztuk franko Kor. 5, 12 sztuk franco Kor. 8, **Sadzonki** truskawki 100 sztuk Kor. 2—4 opak. osobno. **Drzewka** szpilkowe, krzewy ozdobne najtaniej. — Cenniki na żądanie. Szkółki **Jul. bar. Brunickiego,** Podhorce obok Stryja. 4088

Na sezon wiosenny i letni poleca się Szanownej PT. Publiczności i prosi o łaskawe względy, firma „R. Tschörner“ przy ul. Sykstuskiej 16 pierwsza berneńska pralnia chemiczna i farbiarnia sukien damskich, męzkich i dziecięcych, jakoteż firanek, stór, portier itd. 3888

Poszukuję pary klaczy półkrwi 16 miary. Pożądane są gniade, oraz pary koni do wyjazdu. Konie ze stadnin mają pierwszeństwo. **Pośrednictwo wykluczone. Zdzisław Chmielewski. Borysław.** 4141

Nowo otworzony Zakład art. fotograficzny
„MAKART“
we Lwowie, ul. Trzeciego — Maja l. 10 —
poleca się Szanownej P. T. Publiczności, ręcząc za piękne i trwałe wykonanie.
„MAKART“
przyjmuje również dla wygody P. T. Amatorów dalsze wykończenie z dziedziny tej sztuki, jak: wywoływanie płyt, film, retuszowanie, kopiowanie it.p. po cenach bardzo umiarkowanych. 4236

Interesy handlowe

Kupię folwark średniowielki, kamienicę dwupiętrową nową, grunt budowlany, rower używany męzki, dobry.
Poszukuję dzierżawy folwarku większego.
Sprzedam atelier fotograficzne lub do innych celów służące, żelaznej konstrukcyi. Wyczerpujące informacye pisemne lub ustne codziennie od 3 do 5 godz. — Dozorca wskaże: F. L. Lwów, ul. Batorego 32. 4086

1199 sążni kwadratowych gruntów budowlanych w najruchliwszej części miasta Lwowa do sprzedania razem lub częściami. Bliższa wiadomość pod E. L. w administracyi Słowa pol. 4184

Restauracya i piwiarnia pilzneńska w dużem mieście dobrze się rentująca, kilka pokoi gościnnych, wodociągi, światło elektr., między urzędami cywiln. i wojskow. w budynku tym mieszczą się kasyna i sala teatralna. Z powodu wątłego zdrowia właściciela zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia pod „Dzierżawa“ do Adm. Słowa pol. 4075

Willa we Lwowie z ogrodem (442 sążni kwadratowych) blizko śródmieścia, tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Słowa Polskiego“. 4140

Kamieniczkę sprzedam pięknie położoną, wysoko rentowną. Gotówka 6000 zł. ul. św. Piotra 9. 4228

Poszukuję dzierżawy małego folwarczku blisko Lwowa. Listy pod „Dzierżawa“ do Administracyi Słowa. 3470

Majątki ziemskie, **folwarki, dzierżawy** poleca Biuro konc. **Europejskie** ul. Batorego 30. **Oficyaliści** znajdą posady. 4239

Do wynajęcia zaraz: cztery atelier osobno lub razem. Mieszkanie na I. p. 6 pokoi z wszelkiemi wymogami, najodpowiedniejsze dla pp. adwokatów. Bliższa wiadomość: ul. Batorego 12 u dozorcy. 3468

Mieszkania i sklepy

Pokój frontowy z umeblowaniem zaraz do wynajęcia, ul. Klonowicza 18. 4222

Znany magazyn krawiecki pod firmą Walentego Jarosza przeniesiony na ulicę Sienkiewicza 7. Utrzymuje na składzie materye krajowe i zagraniczne. 4237

Łyczakowska 29, trzy frontowe pokoje i kuchnia, przedpokój. **Ul. Jacka 4,** jeden, dwa pokoje kuchnia. **Piekarska 73** jeden, dwa pokoje kuchnia. 4216

W willi przy ul. św. Zofii 18 A są do wynajęcia od 1 lipca 8 **względnie 12 pokoi** 2 pokoje dla służby, kuchnia i łazienka, nadto stajnia i wozownia. 3049

4 pokoje, kuchnia i spiżarka od 1 maja przy ul. Brajerowskiej l. 15 w parterze do wynajęcia. 4131

4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na II. p. od 1 czerwca przy ul. św. Mikołaja 23. 4087

Poszukuję od 1 maja przyzwoitego frontowego pokoju najchętniej z dobremi meblami pomiędzy ul. św. Antoniego, Piekarską a główną pocztą. Zgłoszenia do Admin. Słowa pod „Mieszkanie“. 4186

„Walentyna“

pracownia sukni damskich ul. Teatralna 1.
Zawiadamia Szanowne Panie, że z dniem 2 maja przenosi swój magazyn na ul. Sykstuską l. 9, I. piętro.
Wejście także przez ulicę Karola Ludwika 5. 4234

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby **skórne i kobiece,** osłabienie na tle neurasthenii leczy **radykalnie** 7
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. p. 3533

Kawaler z dobrem nazwiskiem i tytułem pragnie poślubić młodą osobę ze wsi, posiadającą kilka tysięcy gotówki, celem wspólnego kupna majętności. „Agronom“ p. rest. Lwów. 3774

Żądajcie darmo i opłatnie obszern. cennika krajowych wyrobów tkackich na r. 1905 płócien domowych, web czysto lnianych, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, dym, ścieżek, drelichów itp. wyrobów pierwszej jakości — ceny niskie, umiarkowane. Adres: Mieczysław Gonet, tkacz w Korczynie. 480

1. i 15. maja
najbliższe 3 ciągnienia.
15 ciągnień rocznie.
Główne wygrane:
K. 70,000, 40,000, 30,000. frk. 100,000, 75,000, 25,000 etc.
1 los austr. czerw. krzyża
1 los włoski „ „
1 los węg. „ „
1 los Bazylika
1 los serbski tytoniow
1 los Josziv (dobr. serca)
Razem 6 losów.
Za gotówkę według kursu dziennego albo na spłaty w 33 ratach po **koron 8.**
Prawo gry po złożeniu 1 raty. Gazeta losowań i czeki bezpłatnie.
Dom bankowy
Rohatyn i Ulam
Lwów. 3571
ul. Sykstuska l. 8.

Po co jechać do badów!

kiedy u Bratkowskiego ul. Skrzyńskiego boczna Łyczakowska w wannach porcelanowych **kąpiele potaniały.**

Borowinowe	złr. 1·80
Gazowe (Nauheim aparatem prof. Niemiłowicza)	1·30
Jodobromowe (Iwonicz, Rymanów)	1·15
Żelaziste (Francensbad, Krynica)	1·05
Solankowo-siarczane (Truskawiec)	—·95
Siarcz. (Lubień, Piszczany)	·90

w abonamencie 5% taniej, również wysełam flaszkami gotowe ekstrakty.
Kąpiele czyste I klasa —·50
1185

5 Maja ciągnienie 3% **losów kredytowych ziemskich II. em.** Polecamy losy za gotówkę po kursie lub na spłaty po 372 kor. w ratach po 12 koron. Odsetki 3% należą do nabywcy na spłaty już od dnia 1 maja br. przez co cena kupna znacznie się redukuje. **Składający pierwszą ratę ma prawo gry już przy ciągnieniu 5 maja.** Główna wygrana 100 tysięcy koron. — Do pierwszej raty prosimy dołączyć na stempel i podatek 3 k. Inne koszta wykluczone. Za gazetę losowań ani za czeki pocztowe nic nie liczymy. Promesy na te losy do ciągnienia 5 maja kosztują 5 k. 50 h.
Dom bankowy **SCHÜTZ i CHAJES** Lwów, pl. Maryacki 7.

W pierwszych dniach maja b. r. zostanie otwarty 4093

Najnowszy Magazyn Zabawek Dziecięcych, Galanteryi, przyborów do podróży oraz wszelkich artykułów sportowych.

Własna fabryka OGNI SZTUCZNYCH. Najtańszy skład wszelkich przyborów festynowych pod firmą Własna fabryka OGNI SZTUCZNYCH.

RUTKOWSKI & GAWLIKOWSKI, Lwów, ulica Halicka 16.

Co tu jutro gotować?

Herrmann'a:

— Galaretkę ananasową —

(1 pakiecik na 8 osób 15 centów)

— — Deser piankowy — —

(Potrawa kremowa dla 10 osób 20ct.)

Przepyszne w smaku, gdy razem podać! 4102

Wszędzie do nabycia!

Hurtownie: Jan Stromenger, Lwów.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i czystości prawdziwą

Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

Herbata z Brodów!

1 funt:		
Familijna bardzo dobra	zł.	1·40
Melange de Moskau wor. opak.	„	2·50
Imperial cesarska „ „	„	3·50
Okrasoby z najl. barb. kwiat.	„	1·20

Z Brodów! Grzybki litewskie 1 kilo zł. 3.

16

Pierwszy i największy w kraju SKŁAD MASZYN do SZYCIA, który nie posługuje się ajentami.

Poleca maszyny ręczne od 25 do 50 zł., — nożne od 28 do 65 zł., obrączkowe i Central-Bobbin do szycia i haftu i grubszych robót krawieckich od 65 do 88 zł. na raty. Gotówką 10 proc. taniej. Gwarancya 5 cio-letnia. Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy. 3543

PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKÓW.

Józef Iwanicki mechanik i specyalista. — — — LWÓW, HOTEL ŻORŻA

Ważne dla ogrodnictwa!

Etablissement d'horticulture Français Nöel Martin et fils d'Angers.

Firma znana w Wiedniu od r. 1877, Parkring 20.

Filia we Lwowie przy ul. Sobieskiego 9

— tylko na jeden miesiąc. —

Najrozmaitsze i najprzedniejsze gatunki i rodzaje **drzew owocowych.** — RÓŻE wysokopienne i piramidalne. MAGNOLIA gruntowa; **krzewy i rośliny** upiększające ogrody. — 150 gatunków roślin pnących. Rośliny zimujące. — Cebulki kwiatowe. Ceny umiarkowane. 4217

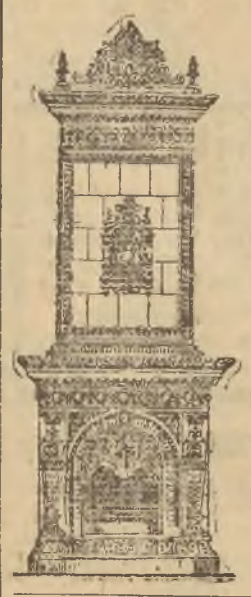

BARTOSZ & SKŁADANY

krajowa fabryka piecyków kaflowych. Kantor zamówień: Lwów, Kopernika l. 19. 4226

Cygarnica

z prawdziwej **morskiej pianki**

(Blumenspitze) z munsztukiem z prawdziwego bursztynu i bursztynowemi ozdobami, 9 cm. długości, w etui K. 2·50

Taż sama w najwytworniejszem wykonaniu około 10 cm. dług. w etui K. 3·50

Taż sama na papierosy 8 i pół cm. długości w etui K. 2·—

Elegancka średniej dług. fajka cybuch wiśniowy z rogowym munsztukiem, fajka z prawdz. morskiej pianki, z eleganckiem okuciem, fajka w pokrowcu skórzanym, 32 cm. długości, sztuka po Kor. 3·60.

Największy wybór znajdziecie Państwo w moim cenniku.

Wysyłka za pobraniem przez firmę

Hanns Konrad

Dom wysyłkowy w Brüx 750 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik z przeszło 1000 rysunków darmo i opłatnie. 2591

Na 30 dni do obejrzenia

wedle warunków niego cennika, więc bez żadnego ryzyka dla osoby zamawiającej wysyłam za pobraniem moją „Volksfreund-Harmonika“ Nr. 801, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej trwałości. Harmonika ta posiada nielamliwe pod gwarancyą sprężyny spiralne nietylko dla klawiszów, lecz także dla basów i klap wentylowych, dalej 16 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trąbek, politurowana na barwę mahoniu, czarne listwy z kolorową bordiura, okucie z niklu, podwójny miech, metalowe ochraniacze narożników i przytrzymywacz, wielkość 31 : 15 cm. i kosztuje sztuka fl. 4·—. **Szkoła gry do wyuczenia się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis.** Tańsze i mniejsze harmoniki do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po fl. 1·80. 2·—, 2·20, 2·40. Lepsze harmoniki po 4·50, 5·—, 6·—, 7.—, 8·—, opisane w moim cenniku. **Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom cłowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim,** prosimy na to zwrócić uwagę. **Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona** — lub **pieniądze się zwraca.** — Wysyłka za pobraniem przez **„Erzgebirgisches Musikwaaren-Versandthaus“**

Hanns Konrad w BRÜX nr. 1195 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany cennik, z przeszło 800 rysunkami wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 3862

Towarzyst. Wzajemnej Pomocy Ziemian

Stow. zarej. z ogran. poręką

pośredniczy w regulowaniu ciężarów hipotecznych, oraz kupna i sprzedaży majątków ziemskich.

Osoby mające zamiar kupować lub sprzedawać majątki ziemskie, zechcą zgłosić się do biura: **We Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.**

Dyrekcya Tow. Wzaj. pomocy Ziemian

J. Vivien, dr. St. Dobiecki, Bolesław Lewicki.

4209 (Przedruku nie opłacamy).

ROWERY i **motor-cykle** znanej firmy światowej Wanderer (Grand Prix Paris). Jakoteż BRENNABOR, REGENT. Główne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny, oraz wielki wybór maszyn do szycia, do celów familijnych i przemysłowych poleca

S. WAGNER

mechanik

Lwów, pl. Bernardyński 1.

2394

PIEGI

usuwa w 7 dniach zupełnie

Dr. Christofa ambrakrem

najlepszy, nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie nie ma zarejestrowanego znaku ochronnego. Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, aptek. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Spka aptek., w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu M Schwarz apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apteka: Dr. J. Franzos apteka. Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych. 3302

Konkurs.

Zarząd Kasy chorych robotników kopalń naftowych w Schodnicy poszukuje felczera z płacą kor. 70 miesięcznie, opał i mieszkanie w budynku szpitalnym. Wypowiedzenie posady jednomiesięczne. Oprócz zajęć felczerskich, obowiązkiem felczera utrzymywać ambulatoryum i kancelaryę Kasy chorych w czystości i porządku, oraz mieć nadzór nad wszystkiemi budynkami i ruchomościami, będącemi własnością tejże Kasy. Pierwszeństwo na tę posadę mają wysłużeni żołnierze sanitarni. Podania z dołączeniem świadectw należy wnosić do 20 maja r. 1905, do zarządu Kasy chorych w Schodnicy.

Schodnica dnia 20 kwietnia 1905 r. 4189

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktór Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład **Bronisławy Neufeldówny.**

Cena 1·20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Ubrania do ćwiczeń gimnastycznych

i dodatki do stroju uroczystego

poleca najtaniej 4235

KRIMMER

Lwów, Hotel Francuski.

Dla zwalczania gruźlicy

poleca **magazyn dla komfortu i hygieny**

L. Guttmann, Lwów,

ul. Jagiellońska l. 8

przez władze przepisane

hygieniczne spluwaczki

z lejkami na wodę

w największym wyborze i po najtańszych cenach fabrycznych. 4198

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą **Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak.** polecone przez toż **Towarzystwo**

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze**

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne s przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiórskiego, Halicka 5.

1000 **RÓŻ** wysokopien. „Marechal Niel“ od zł. 1 do 1·50

5000 „ krzaczystych „ „ od —·40 do —·80

100 „ wysokopien. „La France“ „ od 1 do 1·50

500 „ krzaczystych „ „ od —·40 do —·80

sprzedaje i wysyła 3737

Biuro Ogrodnicze“, Lwów, Leona Sapiehy 31a, i Hetmańska 8. — Zamówienia przyjmuje do d. 15 maja.

Tańsza od słomy jest **Lepsza niż słoma**

Sciółka torfowa

takową poleca po koron 195 za 1 wagon (10.000 kg.) loco wagon stac. Kłaj przy Bochni

Stanisław Gurgul

ces. i król. dostawca Dworu w Jarosławiu.

Wciąga i uprawia obornik 3769 **Desynf. powietrze w stajni**

PATENTY

na wynalazki wyjednywa

S. Dzbański

przysięgły rzecznik patentowy

WIEDEŃ VII.

Lindengasse 2

w pobliżu c. k. urzędu patent.

Sworn Patent-Attorney

Beeideter Patentanwalt

Agent de brevets assermenté

Jan Ihnatowicz

we Lwowie, Krakowie i Przemyślu

— — poleca — — 3668

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 k.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.

Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Ihnatowicza.

BRADY'ego Krople żołądkowe

przedtem Mariacelskie

zalecane powszechnie dla swego **pobudzającego i wzmacniającego działania** na narządy trawienia przy: **braku apetytu, zaburzeniach w trawieniu i innych cierpieniach żołądkowych.** 90

— — Należy żądać w aptekach **wyraźnie tylko** — —

Brady'ego kropli żołądkowych.

C. BRADY, apteka pod królem węgierskim, Wiedeń I. Fleischmarkt 1.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.